

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 20 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Wielka i Mała.

—o—

Wielka ententa istnieje już tylko formalnie, faktycznie bowiem od chwili zawarcia pokoju wersalskiego należy do coraz bardziej oddalającej się przeszłości. Dziś jest ona już tylko cieniem minionej rzeczywistości; tym cieniem, który przedłuża istnienie; rozstacza bowiem jego pozory i ukrywa do czasu fakt ciemnego zejścia w chwałę i spokoju ze świata rzeczywistości. Jest forma, która staje się coraz bardziej czysta, i ideą coraz mniej realną. Można by mówić o dematerializacji wielkiej ententy.

Była ona ideą w chwili wybuchu wojny, wojna ją zrealizowała, u rękoiści zwycięskiej szpady Focha stała się żywym ciałem. Lloyd George traktatem wersalskim przeniósł ją z powrotem w krainę wieczystą ideału, grzebiąc żywą jeszcze w nabożnie przez Wilsona zbudowanym kurhanie Ligi Narodów.

Wielka ententa istnieje jeszcze, istnieje w formie czystej, lecz nie tak czystej, by przejrzystość czyniła ją niewidzialną; lekki seledynowy krąg jej świątobliwych rozświetla się jeszcze po przestworach politycznych światła, i chwilami nawet zaróżwia się oddechem życia. A to wówczas, gdy na kraju własnych cieni osiąga się porozumienie, co do sposobu porozumienia się, zamiast wyrównania przepastnie dzielącej różnicy punktów widzenia wynajduje się nową formułę, która pozwala nie przyjąć jeszcze do widomości istniejącego nieporozumienia i uniknąć jeszcze na pewien czas formalnego stwierdzenia, że usunąć się go nie da.

Wielka ententa faktycznie należy do przeszłości, mimo kultu, jakim otaczają ją narody i ministrowie państw sprzymierzonych. Na nic się zdadzą wysiłki, aby utrzymać i zachować, choćby z pozorami życia cało, z którego życie uciekło. Pełne pietyzmu dla czystej formy manifestacje i pielgrzymki m. Lloyd George'ów i Balfourów do zwłok zamordowanej na polu chwały wielkiej ententy, uroczyste akademie poświęcone ku jej czoł zebrań Rady Najwyższej, nie mogą życia w szczątki niewątpliwie zgasić przedwcześnie pogromczyń państw centralnych.

Nie są nawet w stanie powstrzymać tej dzikiej dematerializacji, jakiej ulega wielka ententa od chwili gdy odebrała sobie życie traktatami w Wersalu, w Sevres, w Saint Germaine itp. Od czasu podpisania tych traktatów państwa wciąż jeszcze formalnie sprzymierzone i stowarzyszone faktycznie toczą z sobą nieubłaganą walkę, celem obalenia tych traktatów.

Pod murami Konstantynopola, to znów Angory, w krwawych zapasach grecko-tureckich rozgrywa się wojna angielsko-francuska, na Śląsku w bohaterских powstaniach ludności krzyżowały się szpada angielska i francuska.

Polska dobijając się od lat trzech granic walczy nie z wrogiem, ale z formalnie zaprzyjaźnionym mocarstwem, przeciwstawia się wielkiej entencie.

Proces dematerializacji wielkiej ententy w ogniu tych wszystkich wojen krwawych, jakie toczą się nieprzerwanie podstawionymi wartościami między narodami i państwami formalnie sprzymierzonymi, jakie toczą się na rzecz niejednokrotnie wspólnie pokonanych i wspólnego jeszcze wczoraj wroga, proces tej dematerializacji ma się ku schyłkowi. Zbliża się chwila, w której wielka ententa także i jako forma czysta istnieje przestanie.

Życie tymczasem na rumowiskach rozkładających się buduje nowe formy i nowe związki.

Traktaty pokojowe, które odebrały życie wielkiej ententy, powołały do życia małą ententę. Gdy pierwsza, ta, która stworzyła te traktaty, nie będąc zdolną do ich obrony rozpada się i rozpadem tym zagraża istnieniu tych traktatów, to życie zmusza państwa, które byt swój formalnie na owych traktatach opierają zorganizować się dla ich obrony.

Związek Czech, Rumunii i Jugosławii, wystarczający dla utrzymania traktatu w Saint Germaine i dla zabezpieczenia się przeciw restytucji Habsburgów w Austrii czy na Węgrzech, jak długo istnieje choćby formalnie wielka ententa i jak długo zabezpieczona jest utrzymanie głównego traktatu pokoju wersalskiego, staje się zupełnie niewystarczającym z chwilą upadku wielkiej ententy i niebezpieczeństwa obalenia traktatu wersalskiego, którego jedynie aneksem są traktaty

w Saint Germaine i Trianon bezpośrednio interesujące państwa pohabsburskie.

W tej sytuacji mała ententa, aby móc spełnić swe szczególne zadania musi podjąć bardziej ogólne, musi podjąć obronę głównego traktatu wersalskiego i całego ustanowionego w nim i w wszystkich traktatach dołączonych nowego porządku i systemu politycznego Europy, jaki opiera się o ideę narodową.

Mała ententa, gdy upada wielka, musi stać się wielką, aby spełnić swej zwiększone niepomierne zadania.

Oto ta najdalsza logiczna i życiowa racja, która stwarza ideę nowej ententy, powstałej przez rozszerzenie małej skutkiem przystąpienia do niej Polski i Francji.

Ta nowa ententa jest jeszcze tylko idea, czystą formą, ależycie już ją przeoblała w żywe ciało, proces materializacji tej idei jest w pełnym toku. Jesteśmy może bliżej realizacji idei powiększenia małej, niż ostatecznej „dematerializacji“ wielkiej ententy.

Zapowiedziana przez „Czeskie Słowo“ konferencja, na jakiej w najbliższym czasie zebrać się mają w Paryżu pod przewodnictwem Brianda pp. Skirmunt, Benesz, Take Jonescu i Pasicz — świadczy, że idea

powiększenia małej ententy przybiera kształty coraz bardziej realne.

Trudność największą i nie dającą się przezwyciężyć przy tworzeniu tej nowej ententy stanowicby mogła jedynie antyrosyjska orientacja polityczna naszego ministerstwa spraw zagranicznych, jeśliby ono miało istotnie trwać przy dotychczasowych belweder-skich błędach i awanturniczych zamysłach, albo też odpowiadająca temu niechęć Czech do uznania traktatu ryskiego.

Nowa ententa nie może mieć dwóch polityk wschodnich i ze względu już na stosunek do Niemiec polityka jej wschodnia nie może nie być russofiłską, ale ta polityka russofiłska musi zostać opartą na uznaniu traktatu ryskiego, który jest wykładnikiem przyjaźni naszych uczuć dla narodu rosyjskiego i woli trwałego, dobrego, sąsiedzkiego z nim współżycia.

Od tego też, czy ministerstwo nasze spraw zagranicznych zarzuci antyrosyjską linię polityki Belwederu, i od uznania traktatu ryskiego przez Francję, Czechy i Jugosławie zależy głównie utworzenie z małej nowej wielkiej ententy, i związane ściśle z jej powstaniem utrzymanie traktatu wersalskiego i pokoju w Europie centralnej i wschodniej.

Dr. W. M.

L. George'a nie chcą widzieć w Waszyngtonie.

Paryż. (PAT.) „N. Y. Herald“ w ostatnim numerze atakuje ostro L. George'a i występuje przeciwko jego zamiarowi wzięcia osobistego udziału w konferencji waszyngtońskiej. Naród amerykański — pisze dziennik — żąda całkowitej prawdy, a odnośnie do

konferencji waszyngtońskiej domaga się jawności obrad i z całą pewnością odnosi się do przybycia do Waszyngtonu L. George'a i jego publicystycznej gwardii.

Rokowania o wyspę Yap.

Bordeaux. (PAT.) W sprawie wyspy Yap toczą się, jak podaje „N. Y. Herald“, rokowania między Stanami Zjedn. i Japonią. Rokowania te potrwać czas

dłuższy. Wedle tego dziennika, sprawa wyspy Yap ma być uregulowaną przed zebraniem się konferencji waszyngtońskiej.

Stanowisko Włoch w Radzie Ligi Narodów.

Rzym. (PAT.) Delegacja włoska, która bierze udział w posiedzeniach Rady Ligi Narodów, oświadczyła, że nie będzie się krępowała żadnymi zobowiązaniami ani politycznymi ani jakiegokolwiek innej natury. Nie będą jej obchodziły dotychczasowe wyniki obrad Rady Najwyższej a będzie się starała przeprowadzić

podział jedynie na podstawie sprawiedliwości, gdyż trybunał genewski nie jest instytucją polityczną, lecz prawniczą.

Rzym. (PAT.) W delegacji włoskiej przeważa mniemanie, że kwestja górnoślaska zostanie rozstrzygnięta przed upływem października br.

Niemcy przed wojną domową.

Londyn. (PAT.) Wedle wiadomości pochodzących z kół miarodajnych, rząd angielski z wielką pilnością śledzi wypadki, rozgrywające się obecnie w Niemczech, przyczem jest zdecydowany nie zezwolić na powołanie na stanowiska naczelne osoby odpowiedzialnych za wybuch wojny.

Rząd angielski podobno w sposób bardzo stanowczy zawiadomił rząd Holandji o fakcie wysłania depeszy b. cesarza niemieckiego do zwolenników swoich w Niemczech i zaznaczył, że rząd holenderski odpowiedzialny jest za ten krok cesarza niemieckiego.

Likwidacja spisku antysowieckiego w Petersburgu.

Moskwa. (EE.) Czerwony wydał obszerny komunikat o likwidacji wielkiego spisku w Petersburgu, zorganizowanego przez polityczne organizacje kadetów, eserów, mienszewików, floty bałtyckiej.

Komunikat wymienia następujące nazwiska zamieszanych w tę aferę. Z kadetów i eserów: lejtnant Lebediew, prof. Kagańcew, ppulk. Szwedow, Iwanow, Kozłowski, prof. Łazarew, prof. Manuchin, oraz Popow. Z tzw. mienszewików: Bogomolow, Nazarew, Jastrebac, marynarz Komarow, Orłowski, kpt. Moise, ppłk. Dudnow, kontradmirał Zubarew, kpt. Saharow. Z działaczy zagranicznych komunikat wymienia: generałów Wrangla i Władymirowa, oraz Kokowcowa i Iwanickiego. Z działaczy fińskich: prof. Grimma i innych.

Komunikat wielokrotnie podkreśla udział w pracy spiskowej bur wywiadowczych fińskich, francuskich, amerykańskich i angielskich. Kierunek polityczny spi-

sku był skrycie germanofilski i antybolszewicki. Organizacje bojowe spiskowców dokonały 15 zamachów na komunistów, wysadziły w powietrze postawicny przez sowiety pomnik Wołodarskiego, oraz podpaliły trybuny majowe. Zamierzano zgładzić Amelewicza, komisarza floty sowieckiej Kuźmina, M. Gorkija, oraz Zinowiewa. Przygotowywano cały szereg zamachów terrorystycznych. Komunikat zaznacza, że wszyscy czynni członkowie spisku zostali ukarani (tzn. rozstrzelani!). Donoszą o dalszych masowych aresztowaniach i wyrokach śmierci.

W Moskwie i Petersburgu stan oblężenia. Znaną z energii członek sowiarskoma Milutin oraz Trocki wyjechali do Petersburga, gdzie kierują zarządzeniami zapobiegawczymi. Tuhaaczewski uważany za największy talent wojskowy w Rosji wezwany został telegraficznie do powrotu z Syberji, gdzie ostatnio przebywał.

Przegląd polityczny

PARTYJNE RZĄDY P. RATAJA W SZKOLNICTWIE

W „Głosie Narodu” czytamy:

Ewentualne mianowanie redaktora „Piasta” p. Owńskiego kuratorem krakowskim dlatego tylko, że jest agitator w stronnictwie PSL., byłoby policzkiem dla całego szeregu wybitnych pedagogów, czy wizytatorów lub wyższych urzędników z ministerstwa, ludzi pracy, fachowców, pod każdym względem ludzi zasług. P. Owński jest ledwie dwanaście lat nauczycielem, a całą jego zasługą jest redagowanie „Piasta”. W szkolnictwie ani w zrzeszeniach nauczycielskich niezem się nie zaznaczył wybitnie. Postawienie więc na czele kuratorium krakowskiego człowieka tak przeciętnego i tak wybitnie zaangażowanego w robocie partyjnej, dowodzi tylko chęć nadania nauczycielstwu i szkolnictwu piętna wybitnie partyjno-ludowcowego. Już dziś wędrówka nauczycielstwa do partii ludowców przybiera wielkie rozmiary, a tylko dzięki temu, że u steru nawy oświaty stoi polityk ludowcowy, Czem to może się stać dla szkolnictwa, nie potrzebuje tłumaczyć, gdyż zważymy stosunek ludowców do socjalistów i propagowanej przez nich „wolnej” szkoły.

O tajemnym sojuszu ludowców z socjalistami na punkcie opartowywania placówek kierowniczych w szkolnictwie świadczą następujące fakty. Jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję, mianowało kuratorium lwowskie na stanowisko inspektorów szkolnych w ostatnich czasach dwóch nauczycieli wybitnych prowadzących socjalistycznych, a o pp. Wojtowę ze Lwowa i Grabowieckiego z Bochni. Daleki jestem od żądania od ludzi by wyrzekli się swych przekonań politycznych — ale czy nie nasuwa się szereg uwag gdy się zważy, że władza inspektora jest dziś na mocy ustawy wprost ogromna, oraz że całą zasługą tych panów jest właśnie przynależność partyjna, oraz polecenie „Związku nauczycieli szkół powszechnych”?

Gorzej jeszcze! Jak mę słuchy dochodzą, ma w najbliższym czasie być powołany na stanowisko wizytatora inny wybitny działacz PPS. p. Müller z Krakowa, człowiek, który również żadnych zasług na polu pedagogicznym wykazać nie może, ale jest członkiem PPS. i wybitnym działaczem socjalistycznym, a papiera go także „Związek nauczycieli szkół powszechnych”.

Równocześnie pominę się w nominacjach kandydatów o przynależności do innej partii a kandydat należący do partii katolickiej lub innej, mającej w swym tytule słowo „chrześcijański”, widziany jest wrogo.

Przeciw tej polityce musimy zaprotestować! Tak dalej być nie może! Sprawa ta winni się zająć posłowie. Szkolnictwo nasze w tych warunkach stanie się domeną partyjnych rządów i polem eksperymentalnym dla demagogów i ignorantów, a nie zakładem wychowawczym.

GANZ POMADE.

Do Genewy pojechał sam p. Askenazy, do Pragi — p. Bader, do Tokio wysyła p. Berensohna, do Hagi zaś p. Józefa Wierusz-Kowalskiego. I wszystkim tym panom jest „ganz pomade” dokąd jada, gdzie ich wysyła, byleby tylko ich wysyłano, byleby oni byli w ruchu. Są to już nietylko niezrównani dyplomaci, lecz genialni transformiści i przypominają tego, słynnego w dziejach rosyjskiej umysłowości, cenzora Kukułkina, który z rozbijającą służbistością powiedział: „prikazut — zawtra budiem akuszerom.”

Najrzeczniejszym transformistą dyplomatycznym jest niewątpliwie p. Józef Kowalski, gdyż tacy panowie, jak: Askenazy, Bader, Berensohn itp., chociaż się zmieniają, wciąż jednak trzymają się jednej linii.

Pan J. Wierusz-Kowalski natomiast jest dyplomatą, że tak powiemy — biegunowym: dziś jest n. p. najwierniejszym „doradcą” („berather”) generała Besselera, jutro będzie na wszystkie strony głosił, że jest „kandydatem” Komitetu paryskiego; raz będzie przekonywał świat cały, że on od urodzenia był przeznaczony na posła polskiego przy Stolicy Apostolskiej, jutro — gotów jest reprezentować Polskę wobec narodu protestanckiego..

Niezwykły człowiek — nadzwyczajna karjera! Właściwie jednak ten fenomenalny dyplomata ma w herbie cewię: „ganz pomade” — i tem chyba da się wytłumaczyć jego niepospolitą zdolność transformistyczną.

Nie przeczymy, że był to jeden z „najlepszych koni ze stajni p. Patka” (tak się b. minister spraw zagranicznych wyraził niegdyś o jednym z posłów naszych), widocznie więc, że wobec tego skapitulował minister Skarmunt i Naczelnik Państwa.

Bywaj więc zdrów „holenderski śledzi!”

KINO LEW

Dziś w piątek dnia 2-go września
Wspólny nastrojowy dramat salo-
nowy w 6 aktach

POWROT

W głównych rolach
step je najwybitniejszą
zespół art. stów scen
skich z prima donna
Janiną Szylinzan

TAKE JONESCUCU O „MAŁEJ ENTENCIE”.

„Matin” zamieszcza wywiad swego korespondenta z ministrem Take Jonescu, który w kwestji stosunku Rumunii do rządu w Moskwie, oświadczył się następująco:

„Stosunek nasz do sowietów jest ten sam, co przed czterema miesiącami. Zostało postanowione, iż Karahan, minister sowiecki w Warszawie naznaczył spotkanie z naszym ministrem Philesity'm, celem omówienia programu, który będzie następnie poddany kontroli specjalnej komisji.

Przy spotkaniu tem, kwestja terytorjalna nie będzie wcale poruszana, gdyż ustalenie rzeki Dniestru granicą między Rosją a Rumunią jest rzeczą definitywnie załatwioną, a dyskusję na ten temat z kinkolwiekbydy byłaby ona prowadzona, uważamy za zbyt teczna.

Oczekuję obecnie wyznaczenia przez Karahana terminu spotkania.

Trzeba zdać sobie sprawę, iż tak, jak jest obecnie, Rumunia i republika sowiecka usposobione są

względem siebie pokojowo. Dlatego wszelkie wzajemne pertraktacje pokojowe są absurdem”.

Na zapytanie, jakie stanowisko zajęłaby Rumunia, w razie gdyby Grecja chciała urzeczywistnić swój plan zagospodarowania się w Konstantynopolu, minister odpowiedział:

„Stan rzeczy ustalony traktatem w Sevres odpowiada nam, a o ile zostanie Rumuni przedłożona propozycja wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w Konstantynopolu, uczynimy to chętnie. Zrozumiałem jest jednak, że nie możemy ze swej strony ofiarować się z tem o co nas nie proszą”.

W zakończeniu wspominał Take Jonescu w kilku słowach o małej entencie.

„W roku przeszłym, oświadczył on, istniało we Francji wielu takich, którzy nie zdawali sobie zupełnie sprawy z powagi i znaczenia małej ententy; obecnie już stała się ona właściwie wielką ententą.

Sądzę, że dziś zrozumiano już wszędzie, iż jest ona poważną ręką pokoju.

Zdźbło i belka.

Kraj jest zielony, wybrzeże czerwone a piasek biały, pisała 28. lipca z. r. socjalistyczna „Rheinische Zeitung”. To są trzy główne barwy, jakie panują na postrzępionej wyspie Helgolandu, otoczonej wieczystym rykiem fal, atmosferą czaru i bezustannej walki. Podczas wojny uroczą wyspę została zmieniona w pancerną wieżę. Zacięki walki toczyły się u stóp jej skał i wielu niemieckich marynarzy znalazło tam śmierć. Obecnie wszystkie wojenne urządzenia wyspy zdemolowano. Monstrualne działa usunęto lub zniszczono. I oto dzisiaj na wyspie tej rodzi się polityczne niebezpieczeństwo dla Niemiec; niebezpieczeństwo, które nie może być bagatelizowane.

O powstaniu, charakterze i konsekwencjach tegoż niebezpieczeństwa wypowiadają zgodne zdania: pangermaniści z „Tägliche Rundschau”, demokraci z „Vossische Zeitung” i socjaliści z „Rheinische Zig.”

Podczas 83 lat panowania angielskiego, Helgolandczycy płaćli wszystkie przywileje podatkowe; nie zapłaćli ani grosza podatku Wielkiej Brytanji. Od roku 1890 „zaczęto zastosoowywać zwolna — mimo mniej lub bardziej silnych oznak niechęci ze strony mieszkańców Helgolandu — prawa państwa pruskiego”. Wojna pogłębiła ów konflikt, zaostriżyła go i uwydatniła. Gdy Helgolandczycy, których podczas wojny wywożono całymi masami, powrócili na swą wyspę, zostali ją w opłakanym stanie: ani śladu z urządzeń kąpielowych, rybołówstwo w zaniku a na każdym kroku niszczenie. Podnieśli więc wielkie wołanie o odszkodowanie strat. Skarb niemiecki odpowiedział im nakazem zapłacenia mu podatków dochodowych. Powstał gwałt. Berlin stawiał żądania, Helgolandczycy przeciwstawiali swoje; jedna i druga strona głośno protestowała przeciw bezprawiu.

Niemiecki rząd wysłał na wyspę część bezrobotnych, przeznaczając ich do pracy nad defortyfikacją terenu. Powstały stąd nowe konflikty. Wylądowała policja, lecz i tę ludność niezbyt przyjaźnie przyjęła. „Schutz Polizei” swoimi szorstkimi ruchami, swoim mundurem, bezwzględnością jest dla Helgolandczyków wcieleniem pruskiego systemu administracyjnego, dla którego nie czują żadnych sympatii. „Ludność, chociaż w gruncie rzeczy niemiecka — pisze odważnie „Vossische Zeitung” — nigdy nie czuła się dobrze pod biurokratycznymi i militarnymi rządami Prus. Boleśnie dotykała ją zakute w więzy małostkowych przepisów administracji morskiej. Cierpły na niej niewyrozumiałość i bezwzględność urzędników, których większość przybywała na wyspę z głębi kraju i nie znała zupełnie — ani też znać nie chciała — warunków panujących na wyspie, lub potrzeb jej mieszkańców. Tacy ludzie mieli w ręku administrację Helgolandu”. Jak w Bawarii, Nadrenji i Hanowerze tak samo i na Helgolandzie wojna nie pogodziła ludność z administracją pruską, nie podniosła jej znaczenia. Przeciwnie: ukazała w całej pełni bezsensowną butę i zarozumiałość berlińskich biurokratów. Na dziewięciu przed stawicieli wybranych przez gminy, jest sześciu bezwzględnie wrogo dla berlińskiego rządu usposobionych; jeden jedyny sprzyja mu; dwaj pozostali zadowalają się bierną neutralnością.

Od roku 1919 Helgolandczycy protestują przeciw berlińskiej dyktaturze i wzywają na pomoc Lige Narodów. Odmówiła ona interwencji w wewnętrzne sprawy państwa niemieckiego; odmówiła, a jej prawomocny opiekun, Foreign Office został o protestach Helgolandczyków dokładnie powiadomiony. W czerwcu 1920 roku Helgolandczycy zwrócili się do angielskiego rządu z prośbą, aby napowrót wcielił ich wyspę do Imperjum brytyjskiego. Około dwa miesiące temu wysłali oni delegację do Berlina. Kołata ona tam do drzwi ministerstwa spraw wewnętrznych. Żąda cofnięcia postanowienia prawa pruskiego państwa, Dr. Gradnauer wy-

prasza za drzwi krnąbrnych gości. Ida oni natychmiast do angielskiego admirała, który przewodniczy morskiej komisji alianckiej. Rozmowa, która toczyła się przy zamkniętych drzwiach musiała zainteresować angielskich przedstawicieli, gdyż już 20. lipca dobiła do brzegów Helgolandu trzech reprezentantów admirałcji angielskiej, Foreign Office'u i War Office'u. Będą dokładnie prace, których wykonanie już od dawna nadzoruje generał i dwunastu oficerów angielskich. W ich ślady przyjeżdżają reprezentanci największych londyńskich dzienników, dwu członków parlamentu angielskiego. Wśród mieszkańców wyspy potęguje się oporność przeciw zarządzaniu berlińskiemu. Odmawiają zapłaty podatku dochodowego. Wnoszą do Genewy petycję o przywrócenie im dawnej przynależności państwowej. Admirałcja angielska popiera tę petycję swoimi raportami. Izba gmin bierze sprawę w swoje ręce, przeprowadza dochodzenia, stawia pytania. A rząd Wielkiej Brytanji dyskretnie milczy.

Dlaczegoż to, admirałcja angielska, która w tak piękny sposób zredagowała klauzule morskie traktatu wersalskiego i dała dokładny „przepis” na zdefortyfikowanie Helgolandu, dlaczegoż ta admirałcja tak żywo interesuje się ludnością zielono-czerwono-białej wysepki? Dlatego, ponieważ tak samo jak Francuzi nie wierzą w moralną rzetelność niemieckiego rozbójstwa. To prawda, że Niemcy oddały swe statki, zrodukowały eskadry, tak jak oddały armaty i zmniejszyły stan armji. Lecz równocześnie Niemcy z tą samą zaciekłością starają się o zachowanie najważniejszych czynników uzbrojenia lądowego, jak i morskiego. Główny pokost chroni niemieckie łodzie podwodne od niebezpiecznych skutków zbyt długiego przebywania pod wodą. Wiele tych łodzi na dnie przystań w Kiel spłsnem, który zakończy się w dniu oczekiwany przez Berlin, w dniu zrealizowania odwetu. Wtedy podwodne łodzie wypłyną na powierzchnię morza, uzbrojone i zdane do natychmiastowego użytku. Sztab jenerału niemieckiej armji lądowej i morskiej pracuje w dawnym swym składzie z tą tylko różnicą, że zamiast mundurów na ubrania cywilne. Jak dawniej, z uporem i zjadłością, śleczy on nad nowymi wynalazkami na rzecz nowej wojny. Sprawność warsztatów konstrukcyjnych, żywotność fabryk pozwoli na sporządzenie w przeciągu kilku miesięcy, nowych min i ich miotaczy, nowych łodzi podwodnych, karabinów maszynowych... Jeszcze krótszy czas wystarczy na porównane przeniesienie ruin fortów Helgolandu na — silniejszą od poprzedniej — wieżę pancerną. Niemiecka marynarka handlowa zmartwychwstaje — świadczą o tem najlepiej ankietki angielskich dzienników — i to zmartwychwstaje z taką szybkością że idzie w parze z najśmielszymi niemieckimi marzeniami.

Nie można się więc dziwić, że opinia brytyjska z życzliwością nastawia ucha na żądania Helgolandczyków, na żądania, które pochlebiają liberalizmowi angielskiemu i które mogą służyć za dowód spójnej tężyzny Imperjum. Sprzeciw Helgolandu zostaną od dane do rozpatrzenia, — z góry można powiedzieć: do zatwierdzenia, gdyż taką jest wola opiekunów Foreign Office — Sprawiedliwości genewskiej. A jeżeli Dawid Lloyd George zażąda tego, to Francja gotowa jest stanąć po stronie Helgolandu i brnąć tezy angielskiej.

A teraz jedna mała prośba do angielskiego premiera. Zna on dobrze Pismo Św. i lubi je cytować. Niechaj więc zaglądnie do Ewangelji Św. Mateusza, rozdz. VII, wersety 2. i 3. Jest tam napisane: „Albowiem którymbyście sadem sądzili, sadzeni będziecie, i która mowa mierzyc będziecie, admerza wam. A cóż widzisz zdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twoim nie widzisz?”

Naród a państwo.

VI.

Zasady postępowania władz państwowych, które obowiązują winny w kwestji żydowskiej, są słuszne również i w stosunku do kwestji rusińskiej, białoruskiej i niemieckiej.

Powtarzam, zarówno polityka przymusowej polonizacji i prześladowań narodowych mniejszości, jak i polityka ugód i autonomii narodowościowych byłaby w najwyższym stopniu szkodliwa dla jednolitości Państwa Polskiego.

Państwo musi się w swym stosunku do obywateli kierować jedynie tylko względem na ich lojalność państwową.

A więc:

nie może nikt być pozbawiony dostępu do służby państwowej czy awansu w niej pozbawionym dla tego, że nie jest Polakiem i katolikiem; ale też nikt nie ma prawa wymagać, by mu dawano urzędowanie np. w wschodniej Małopolsce, dlatego tylko, że się w niej urodził — jeśli jest stronnikiem partji dążących do oderwania tego kraju od Polski; również niedopuszczalne jest uznanie zasady, iż ilość urzędników Rusinów w południowo-wschodnich województwach ma odpowiadać procentowi ruskiej w nich ludności; jedno tylko jest tu konieczne, by urzędnicy władali językiem również ruskim i mieli znajomość spraw miejscowych oraz szczerą dla obu narodowości życzliwość.

Również nie może żydowskie pochodzenie czy przeszczepione wyznanie być dla obywatela polskiego przeszkodą do otrzymania urzędowego stanowiska czy przysięgi do państwowego zakładu naukowego; ale nie mogą też żądać żydzi, żeby państwo traktowało na równi z obywatelami, gotowymi każdej chwili do wszelkich ofiar krwi i mienia dla obrony Ojczyzny, ludność która stała się od spełniania obowiązków wobec państwa uchyla a jej współwzrostu na całym świecie jawna prowadziła przeciw Polsce walkę, w żadnych nie przebiegając środkach. Najprostsze względy na bezpieczeństwo państwa nakazują najwyższą ostrożność przy obsadzaniu urzędów i wszelkich wogóle państwowych stanowisk ludźmi z warstwy, związanej łańcuchami religijnymi, rasowymi, węzłami pokrewieństwa, interesami handlowymi z wyraźnymi zagonami wrogami państwa. Ogół żydowski w Polsce musi to zrozumieć, że od stosunku światowego żydostwa do Polski będzie też zależał stopień zaufania Państwa Polskiego do lojalności jego obywateli żydowskich. A stopniem tego zaufania musi się władza państwowa kierować nie tylko przy mianowaniu swych urzędników, lecz również przy wspomaganiu obywateli kredytem, dawanym im obywateli rządowych, korzystaniu z ich pośrednictwa handlowego itd.

Przy zachowaniu tych niezbędnych ostrożności, dyktowanych bezpośrednim interesem państwa — władza państwa zresztą powinna postępować wobec wszystkich obywateli z zupełną bezstronnością, pamiętając że każdy obywatel Państwa Polskiego jest równy w prawach i obowiązkach bez różnicy stanu, zawodu, przynależności partyjnej, wyznania i narodowości, i że państwo swój stosunek do obywateli normuje tylko jednym, to jest ich stosunkiem do państwa.

Tylko bowiem przy takim postępowaniu władz

państwowych może się wśród niepolskiej ludności wytworzyć przywiązanie do Państwa Polskiego; może powrócić typ Rusina, który o sobie mawiał „gente rutenus, natione polonus”, typ Niemca, szczerze go się swą kulturą niemiecką i jednocześnie wiernego obrońcy całości Rzpltej.

Zapewne dziś, w epoce silnego rozwoju nacjonalizmu, osiągnięcie tego zadania jest trudniejsze, niż było w 17-ym i 18-ym wieku. Ale uznać je z góry za niemożliwe byłoby błędem. Nie możemy zapominać o znacznej ilości Niemców, którzy nawet w czasie ucisku Polski, osiadłszy wśród polskiej ludności, spolykowali się, a ich dzieci stały się najlepszymi patriotami polskimi. Przytem kultura duchowa Niemców opiera się w wyższym stopniu niż u innych narodów na pierwiastkach państwowych. A wreszcie wielka część ludności niemieckiej Pomorza i Poznańskiego związana jest rodzinną tradycją z przedobiorową jeszcze Polską. Byłoby państwo polskie ludności tej od siebie nie odstręczało — poważny jej procent zespoli się z Rzpltą, uzna ją za własne państwo, już w drugim pokoleniu.

Co się zaś dotyczy Rusinów, — to decydującego znaczenia jest fakt, iż „samodzielne państwo ukraińskie” okazało się w czasie obecnym zdolne do życia tylko o tyle, o ile istnienie jego utrzymywała obca siła zbrojna, z chwilą zaś usunięcia się obcych wojsk z Ukrainy, podpadała ona natychmiast pod władzę Rosji. I trzeba by najmniej jeszcze pół stulecia, zanimby lud ukraiński przejął się naprawdę ideą niepodległości, o ile zresztą miałby się wogóle wytworzyć kiedyś odrębny naród ukraiński, co jest jeszcze bardzo wątpliwe. W każdym razie w ciągu najbliższych dziesięcioleci po upadku bolszewizmu nad Dnieprem będzie państwo rosyjskie, nie ukraińskie. I jeżeli nasze władze państwowe przestaną, jak to nie stety dziś przeważnie czynią, wzorem dawnego rządu austriackiego, wznawiać w Rusinów istnienie narodu ukraińskiego i ich doń przynależność — rozwinięcie się wśród nich silnie naturalny, po bankructwie pomysłów zarówno zachodniej jak i wschodniej republiki ukraińskiej, prąd lojalności wobec Państwa Polskiego, niemiejszy od tej, która cechowała Rusinów w stosunku do Austrii.

Ale trzeba, jak powiedziałem, żeby Państwo Polskie, nie zrażało do siebie niepolskiej ludności Rzpltej. A to znaczy nie tylko, że władze państwowe powinny postępować sprawiedliwie, tak, by każdy obywatel polski czuł i wiedział, że uczciwie spełnianie obowiązków wobec państwa zapewnia mu wszelkie też korzyści przynależności państwowej do Rzpltej, — ale jednocześnie, żeby Państwo Polskie swym ładem, swą praworządnością, swą polityczną kulturą, wysokim poziomem swych organów wykonawczych, szacunkiem posiadanym w świecie międzynarodowym, wreszcie konsekwencją w całym swym postępowaniu imponowało wszystkim swym obywatelom bez różnicy warstw społecznych i narodowości.

Niestety, dziś się dzieje u nas wszystko w tym względzie na opak. Nieporządek w administracji, niedołężność władz wykonawczych, ciągłe zmiany kursu rządowego na kresach, nieustanny spadek waluty, obniżenie znaczenia Polski wśród innych państw i narodów — wszystko to zraża do Polski znaczną ilość nawet rdzennie polskiej ludności. Pogarsza zaś się to niemne wrażenie, jakie wśród niepolkich obywateli Rzpltej wywołuje dziś Państwo Polskie — zbyt długie utrzymywanie wszelakiego rodzaju prowizorium na kresach zastępowanie w szeregu fun-

kcji urzędów administracyjnych przez pół-oficjalne instytucje w rodzaju „Straży kresowej”, niepozbieranie rekruta itd., co nie może nie budzić podejrzeń, że Polska nie jest jeszcze zupełnie pewna trwałego ziem tych posiadania.

Prawdę, to co władza państwowa ma najlepszą do zrobienia dla zespolenia z Polską niepolckiej ludności — to przedewszystkiem ustalenie wogóle dobrej administracji i gospodarki państwowej oraz zapewnienie szacunku zagranicą dla imienia Polski.

Poza tem państwo dbać tylko powinno, by elementy wrogie państwu nie opanowywały steru spraw publicznych i żeby prawa z których korzystają obywatele, były proporcjonalnie wymierzane do spełnianych przez nich obowiązków.

Zadania państwa w sprawach narodowościowych sprowadzają się zatem u nas do pozyskania powagi i uznania powszechnego dla polskich władz państwowych i do ochrony całości Polski przed destrukcyjnymi prądami, skądkolwiek one płyną.

Bezpośrednia praca dla narodowego zjednoczenia i zespolenia Polski — jest rzeczą samego narodu.

Stanisław Grabski.

Z Rosji sowieckiej.

Moskwa. (PAT.) W związku z wykryciem spisku w Petersburgu przeciwko władzom sowieckim odbywają się tu obławy uliczne.

Moskwa. (PAT.) Wedle ogłoszonego sprawozdania partji komunistycznej, ogólna liczba członków partji wynosi 193.000, w tem mężczyzn 89.000. Wedle zawodów 45 proc. robotników, należących do związków zawodowych 48 proc., wedle wieku do lat 20 — 6 proc., do 30 — 47 proc., ponad 30 — 49 proc. Osób z wykształceniem średnim i wyższym: mężczyzn 12 proc., kobiet 31 proc. Z dawnych członków, należących do partji jeszcze przed rewolucją, 11 proc. po rewolucji wstąpiło do partji 89 proc. Z ogólnej liczby członków 37 proc. pracuje w urzędach sowieckich, 22 proc. w armii czerwonej, 11 proc. w przemysle, 2 proc. w rzemiosłach, w gospodarstwie wiejskim 5 proc., w zarządach związków zawodowych 3 proc.

Moskwa. (PAT.) Donoszą z Mongolji, że baron Gangeri wraz ze swoim sztabem i swą przyboczną został wzięty do niewoli.

Moskwa. (PAT.) Z Władywostoku donoszą o strajku powszechnym, który objął nie tylko robotników, ale i urzędników.

Moskwa. (PAT.) Przybył tu dla potrzeb fabryk miejscowych transport bawelny turkestańskiej w ilości 746 wagonów.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

14

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI

Kampania polsko - „ukraińska”.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

OGÓLNY ZARYS MYŚLI DLA PROWADZENIA DZIAŁAŃ OPERACYJNYCH PO ZAJĘCIU LWOWA.

Sytuacja operacyjna, oraz tok operacji po zajęciu Lwowa, należy do najbardziej ciekawych i pouczających działań wojennych naszych czasów. Dla łatwiejszego przedstawienia biegu rozwijających się operacji, jest koniecznym wskazanie nasuwających się uwag, przy rozpoczęciu akcji bojowych.

1) Ocena sytuacji operacyjnej ze stanowiska polskiego.

Mimo olbrzymich trudności w uchwyceniu całokształtu sytuacji operacyjnej po zajęciu Lwowa, wynika wyraźnie z poprzedzających walk i chaotycznie nadchodzących wiadomości, że Ukraińcy skoncentrowali większą część swoich wojsk w trzech grupach: główne siły pod Lwowem i Lubieniem Wielkim, mniejsze zaś między Chyrowem a Samborem i w okolicy Rawy Ruskiej. Wszystkie inne ich oddziały były bądź to w stadium organizowania się, bądź to rozprószone po całym obszarze Galicji wschodniej, działając w mniejszych lub większych oddziałach podjazdowych i partyzanckich. To niekorzystne ugrupowanie wojsk ukraińskich należało wyzyskać jak-

najstaranniej. Nawet małemi stosunkowo siłami przez zręczne ich skupienie w kierunkach rozstrzygających, można było oddziały ukraińskie zniszczyć stopniowo tam, gdzie tego wymagały względy operacyjne.

Jedyną podstawą operacyjną dla polskich sił zbrojnych, dążących do opanowania Galicji wschodniej, były obszary położone na zachód od Sanu, które, będąc w pewnym posiadaniu polskiem, umożliwiały dogodne operowanie w kierunku Lwowa i Sambora. Linje kolejowe Kraków—Tarnów—Rzeszów—Jarosław—Przemysł, jakoteż Stróże—Sanok—Chyrow—Przemysł, zapewniały koncentrującym się tam wojskom stały i bezpieczny dowód. Północna część Galicji wschodniej w obszarach Rawy Ruskiej i Bełżca, zagrożona ze wszystkich stron, a w szczególności od wschodu, odpadała jako podstawa operacyjna, sama przez się. Mogła ona być rozważana jedynie w tym wypadku, jeżeliby polskie siły bojowe były tak przeważające, że mogłyby opanować całe terytorium Galicji wschodniej, posunięciem się jednego spoitego frontu, ciągnącego się od Sanu aż w okolice Rawy Ruskiej.

Urzeczywistnienie celu operacyjnego wojsk polskich wymagało spiesznego opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju. To było więc głównym zadaniem polskich sił zbrojnych, które można było przeprowadzić wyłącznie przez działania bezwzględnie zaczepne.

Ze stanowiska całokształtu sytuacji operacyjnej, przedstawiał Lwów jedynie wartość znakomitego punktu oparcia, który należało utrzymać za każdą cenę. Jednak sama obrona miasta nawet ofenzywnie prowadzona, nie mogła przynieść wyniku pozytywne-

go. Tylko opanowanie ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju mogło doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Po wyparciu nieprzyjacielskich sił zbrojnych za linję Złotej Lipy i Bugu, byłby Lwów uwolniony.

Dla zabezpieczenia tego miasta należało więc użyć tylko takich sił, któreby przy należytem oparciu o wzmacnienia fortyfikacyjne, zapewniały jego trwałe utrzymanie. Jakiegokolwiek powiększanie załogi, jak również wszystkie akcje bojowe w okolicy Lwowa, dążące do odepchnięcia nieprzyjaciela, mogły wprawdzie użyć mieszkańcom chwilowo, jednakowoż ze stanowiska operacyjnego były one szkodliwe, gdyż odciągały siły polskie od terenu ich głównych zadań, przedłużając temsamem działania wojenne w nieskończoność i umożliwiając Ukraińcom dalsze wzmacnienie i zorganizowanie swoich wojsk wewnątrz kraju.

Zabezpieczenie Lwowa wymagało jednak nie tylko obrony samego miasta, ale także silnego utrzymania linii kolejowej Lwów—Przemysł, celem umożliwienia załozde i mieszkańcom niezbędnego dowozu. Stałe posiadanie linii kolejowej Przemysł—Lwów przy ówczesnym składzie sił, było tylko możliwem przez zajęcie Sambora. Ukraińcy bowiem, mając węzeł komunikacyjny w Samborze, mogli bez większych trudności, nawet małemi stosunkowo siłami przerwać każdej chwili linję kolejową Przemysł—Gródek Jagielloński. Chcąc więc to jedyne połączenie Lwowa z zachodnią częścią kraju skutecznie zabezpieczyć przeciwko grożącym atakom ze Sambora, muszoby stworzyć spoisty front w całej rozciągłości tej linii, od Przemysła aż do Gródka Jagiellońskiego, a więc na przestrzeni blisko 60 kilometrów. Do tego nie starczyło sił dowództwa wojsk polskich. Natomiast przez zajęcie Sambora podjętoby Ukraińcom natych-

Język ojczysty żydów.

Już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma w notatce pod tytułem „Żydzi przed pisem ludności”, zwróciliśmy uwagę na wygłaszane przez gąsienicę sjonistyczną „Chwila”, domagającej się uznania żargonu jako ojczystego języka żydów.

Powracając do tej sprawy, jeszcze raz należy zwrócić uwagę, że żargon faktycznie nie ma nic wspólnego z językiem rasy semickiej, z hebrajszczyzną, — z ojczystą mową Izraelitów, Samuelów, Chaimów i im podobnych. Przyjęto w rękawie do żargonu pisownię hebrajską, ale nawet samą wymowę nie których liter w żargonie jest zupełnie odmienną od wymowy tych samych liter w języku hebrajskim. I tak np. litera „alef” i „ain” mająca w hebrajskim jedynie znaczenie przydechowe (aspiracja), posiada w żargonie wymowę nieznaną językowi hebrajskiemu a mianowicie: alef wymawia się jak a, o, u, (pasech — alef, kumec alef), ain natomiast wymawia się jak e.

Jak widzimy z tego, żargon nawet w pisowni różni się od hebrajskiego w mowie, zaś zupełnie nie posiada podobieństwa i wspólnych cech, oprócz kilku może wyrazów z hebrajskiego tam w szczepionych i to w przekreślonym brzmieniu.

Główną podstawą żargonu jest niemieczyzna, której przeważna część słów i cała gramatyka tworzy właściwie żargon. Poza to dodano do żargonu „czysto niemieckiego” szereg słówek pochodzenia obcego, bądź to z mowy narodów, wśród których żydzi przebywają, bądź też niewielką ilość słów pochodzenia hebrajskiego.

Stosownie do tego, gdzie żydzi mieszkają, wytworzyły się z czasem znaczne różnice językowe, powstały różne narzecza, których różnicą polega na zmienionym brzmieniu samogłosek. Ale narzecza te posiadają ponadto bardzo wiele słów, przejętych z mowy tego narodu, z którego gościnę korzystają, a więc słowa polskie, francuskie, angielskie, węgierskie itp.

Różniemy naprzykład narzecze „ai” w Królestwie, a w Galicji natomiast t. zw. narzecze „ai”. Różnice te mogą być dosyć znaczne, tak że żyd naprzykład w Nowym Jorku nie zrozumie żyda z Kiszyniwa. Kiedy w Ameryce w żargonie „dżula” oznacza lipiec, a „dżun” czerwiec, w żargonie galicyjskim mamy Juli, Juni, natomiast nieznane są w narzeczu amerykańskim żargonowe wyrazy polskie lejece — lejcece lichwiarz der Prozentnik itp.

Fakt ten, że między narzeczaami żargonu zachodzą pewne różnice, wskazywałyby na to, że uznanie żargonu na język ojczysty żydów wywołałoby trudności natury technicznej, gdyż w takim razie urzędnicy musieliby sobie przyswajać żargon we wszystkich jego odmianach znanych w Polsce. Ale przeciw uznaniu żargonu za język ojczysty żydów przemawia przede wszystkim ta okoliczność, że żargon nie ma żadnych charakterystycznych elementów mowy semickiej-hebrajskiej, a ponadto fakt, że całe prawie społeczeństwo żydowskie wstydzi się żargonu, uważa go za język sztucznie wytworzony i dąży wszystkimi siłami do wyrugowania go a wprowadzenia w jego miejsce języka hebrajskiego.

Obecnie jak donosi Nowojorski żargonowy „Der Morgenjournal” nr. 6032 z dnia 11. VII. 1921 r., żydzi

miast ich podstawę operacyjną do każdej większej akcji, prowadzonej ze Sambora w kierunku wyżej wspomnianej linii. Oddziały ukraińskie, operujące wzdłuż toru Przemyśl—Lwów, nie mając po zajęciu Sambora przez wojska polskie uregulowanego dowodu, zamieniłyby się z czasem w oddziały partyzanckie, które można by łatwo przepędzić lub zniszczyć. Dla utrzymania połączenia kolejowego Przemyśl—Gródzisk Jędrzejowski wystarczyłoby w takiej sytuacji minimalne tylko siły, zabezpieczające je wyłącznie przeciwko działaniom partyzanckim.

Z powyższego zestawienia myśli wynika niezbicie, że trwałe utrzymanie połączenia Lwowa z Przemyślem było przy ówczesnym składzie sił polskich, bez poprzedniego zajęcia Sambora, niemożliwe, nawet przy tak miernym przeciwniku, jakim były wojska ukraińskie.

Zajęcie Sambora i zniszczenie tam operujących oddziałów ukraińskich miało również i dla opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju, rozstrzygające znaczenie już od pierwszej chwili działań bojowych, a to z następujących przyczyn:

a) Po rozbiciu sił ukraińskich pod Samborem i zajęciu okolicy miasta, zagrożono Ukraińcom w dwóch najniebezpieczniejszych dla nich kierunkach. Kierunek drogi Sambor—Rudki—Komarno—Szczerzec, lub Rudki—Lubień Wielki—Stawczany, prowadził na flankę głównych sił ukraińskich, nagromadzonych między Lwowem a Lubieniem Wielkim, zaś kierunek na Drohobycz—Stryj, godził w ich tyły, oraz zagrażał zagłębiu naftowemu, które było dla Ukraińców niewyczerpanym źródłem dochodów dla pokrycia wydatków wojennych. Ukraińcy, chcąc w tym wypadku ratować sytuację, musieliby odciągnąć siły z pod Lwowa, by bronić przynajmniej linii Wereszycy i za-

rosyjscy na generalnej konferencji w Moskwie stanowczo oświadczyli się za wyrugowaniem żargonu, wprowadzając na jego miejsce język rosyjski, ze względu na to, że język hebrajski jest trudny do wyuczenia. Tylko jeden jedyny żyd Litwaków — reporter wyżej cytowany dziennik — oświadczył się za pozostawieniu żargonu. Tę samą wiadomość przynosi wychodzący w Kownie żargonowy tygodnik „Di dische Stimme”. Podobnie żydzi i innych prowincji, a nawet żydzi polscy dążą do wprowadzenia języka hebrajskiego, zakładając w tym celu specjalne kursa tego języka po miastach i miasteczkach polskich, uczą go w szkołach, wycofując równocześnie żargon z użycia.

W innych krajach używają żydzi żargonu bardzo rzadko. Żydzi francuscy, angielscy, czescy, węgierscy, używają prawie wyłącznie języków tych narodów. Z wyżej podanych faktów wynikałoby, że omawiany artykuł „Chwila” należy uważać nie za wyraz woli żydostwa małopolskiego, lecz za zwyczajną insynuację autora.

Komicznie to wprost wygląda, że żydowska „Chwila” występuje w roli gorącej orędowniczki tego języka, którego sami żydzi za swój język ojczysty uważać nie chcą, a jeżeli go czasem używają, to najwyżej z konieczności.

Dlaczego zresztą „Chwila”, która występuje tak w obronie żargonu, uważając go za ojczysty język żydów, a potępia język polski, sama nie zmieni swego polskiego upierzenia, swej polskiej mowy i nie wychodzi w żargonie. Wszak „Chwila” to pismo żydowskie, a jeżeli żydzi tylko żargonem mówią, to żydowskie pismo wydawane w języku polskim nie ma racji bytu. Jak widać z prerogatyw „Chwili”, chcą panować z tego dziennika stworzyć w Polsce Palestynę z ojczystym językiem „żargonem”, gdy natomiast w Palestynie pozostawałaby tylko ekspozytura żydowska z urzędowym językiem hebrajskim; ale tamta placówka zdaje się być niepewna, bo jak czytamy w tutejszym żargonowym „Tugblacie” nr. 198 z dnia 24 VIII. bm. żydzi nie mogą rościć sobie wielkich premencji angielskim oświadczył minister kolonialny Czerczin na interpelację jednego z posłów, obecny rząd w Palestynie jest rządem angielskim a nie żydowskim, sjonistycznym.

Sjonistyczna „Chwila” w swych fantasmagoriach posuwa się trochę za daleko; czytamy tam bowiem w numerze 933 z dnia 25. sierpnia następujące wezwanie: „Ze względu na krótki czas, dzielący nas już tylko od terminu przeprowadzenia spisu, wskazanem jest, by organizacje miejscowe, społeczne, kulturalne itd., już teraz rozpoczęły akcję uświadamiania ludności żydowskiej, że w sprawie języka ojczystego mają się oświadczyć za językiem hebrajskim, ewentualnie żydowskim, gdyż każda inna odpowiedź byłaby nie tylko fałszem niezgodnym z rzeczywistością, ale przynęsiłaby by mogła nieobliczalne szkody w walce o nasze prawa narodowego rozwoju i wywyżczenia się”.

Tego rodzaju publiczne enuncjacje musimy stanowczo napiętnować, w słowach tych bowiem zawiera się zachęcanie do agitacji szkodliwej Państwu polskiemu i podburzania spokojnej ludności żydowskiej.

Zettel.

głębia naftowego. Lwów byłby w ten sposób najlepiej odciążony. Gdyby tego nie zrobili, tem pewniej udałoby się dalsze operacje, dążące do zniszczenia ich głównych sił.

b) Przez zajęcie Sambora przecięłoby się najbliższe połączenie Ukraińców z czechosłowacką republiką, która sympatyzując z ruchem ukraińskim, wspierała ich materialnie i moralnie.

c) Wreszcie zajęcie Sambora, jako miasta polskiego z licznymi osadami polskimi w pobliskiej okolicy, miało by wysoką wartość moralną i przysporzyłoby dowództwu wojsk polskich licznego świeżego żołnierza.

Powyższe rozważania uwydatniają jasno, że zajęcie Sambora miało decydujące znaczenie, tak dla utrzymania Lwowa, jak i dla opanowania ruchu zbrojnego w kraju. Ta akcja była więc po wyparciu ukraińskich sił zbrojnych ze Lwowa i Przemyśla głównym i rozstrzygającym działaniem operacyjnym. Jej powodzenie przesunęłoby natychmiast całokształt położenia operacyjnego w Galicji Wschodniej na korzyść Polaków. Dla zapewnienia zwycięstwa należało więc złożyć kierownictwo tej akcji w ręce najlepszego dowódcy i oddać mu najlepsze oddziały. Wszystkie inne działania bojowe miały tylko podrzędne znaczenie i były dla całokształtu operacyjnego mało, albo nie znaczące. Związały one tylko siły polskie w błędnie obrany kierunek i kosztowały dużo bezpożytecznych wysiłków i daremnych ofiar.

Plan działania po zajęciu Sambora, zależał wyłącznie od wyniku walk i dalszego zachowania się nieprzyjaciela.

(C. d. n.).

GŁOSY PUBLICZNE.

Pod ad opinii publicznej.

Wiadomość o sprzedaży domu gimn. im. Adama Mickiewicza, dawniej dyr. Petelenza, w obcej ręce zaalarmowała naszą lwowską i odezwała się żywym echem oburzenia w całym naszym społeczeństwie.

Gdy bowiem oburza sprzedaż w obcej ręce dokonaana przez osobę prywatną, to cóż dopiero przez instytucję, która tak wysoko wywiesza sztandar narody jak „Ochrona Dziecka”.

Do wiadomości podanych przez „Gazetę Lwowską” i „Rzeczpospolitą” jesteśmy w możności dodać szereg informacji, które przedstawiają opinię publiczną w całej pełni niewłaściwość kroku „Ochrony Dziecka” i ks. Badeniego.

O wynajęcie domu tego zabiegał od szeregu miesięcy Komitet Profesorski Uniwersytetu, który chciał tam umieścić akademików. Wobec braku pomieszczeń dla tychże był skłonny dać nawet ogromny czynsz dzierżawny w kwocie miliona marek rocznie i to tylko za I. i II. piętro, parter bowiem wycenił „Ochrona Dziecka” dla siebie. Gdy pertraktacje dobiegały już końca, ks. Badeni oświadczył, że pewna firma ofiarowała mu za ten sam lokal 3 miliony marek, że przeto nie może zrezygnować z tak znacznej różnicy i że jeżeli komitet zapłaci tę samą cenę, a to 2 miliony jednorazowo np. jako subwencję dla „Ochrony”, a 1 milion jako czynsz za 1 rok, wówczas będzie miał pierwszeństwo.

Komitet poprosił o zwłokę w decyzji, gdyż sam nie dysponował taką kwotą i odniósł się do ministerstwa oświaty z prośbą o udzielenie mu na ten cel pomocy. Zanim odpowiedź z ministerstwa nadeszła, dom został sprzedany.

Ani Komitet ani nikt nie mógł żądać i nie żądał od ks. Badeniego, by wynajmował czy sprzedawał dom instytucji na warunkach mniej korzystnych aniżeli oferowało prywatne przedsiębiorstwo, ale jednak rzeczy ma prawo społeczeństwo się domagać.

Mianowicie dyr. Petelenz sprzedając przed 2 laty swój dom „Ochronie Dziecka” za 500.000 koron, sprzedawał z tem przeświadczeniem, że dom ten będzie należał do humanitarnej instytucji, co więcej z zapewnieniem, że będzie tam nadal prowadzony zakład wychowawczy. Nie spodziewał się, że dom w który włożył tyle umiłowanej pracy stanie się przedmiotem spekulacji, gdyż gdyby był się na to godził, byłby od razu sprzedał go w ręce prywatne, uzyskując cenę znacznie większą, niż ta, którą otrzymał od „Ochrony Dziecka”. W tym stanie rzeczy, jeżeli „Ochrona” potrzebowała może obecnie gotówki i chciała dom spieniężyć winien był ks. Badeni objawić chęć sprzedaży przede wszystkim pokrewnym instytucjom, zwłaszcza, że już z pertraktacji z Komitetem profesorskim mógł się zorientować, jeżeli sam tego nie zauważył, że dom ten świetnie zaokrąglałby realność Domu akademickiego, z którym bezpośrednio się łączy, tak, że stanowiłby jedną całość. A jeżeli sądził, że na ten cel nie znajdują się pieniądze, to przecież spróbować należało, bo kto wie czy nie udało by się to, gdyby wszystkie akademickie organizacje samopomocowe razem z Komitetem profesorskim były zebrały wszelką gotówkę, gdyby wyteżonym staraniami naszych posłów powiodło się uzyskać u rządu pożyczkę tak, jak to poseł Skarbek uzyskał subwencję milionową na rekonstrukcję domu akademickiego przy ul. Łozińskiego, gdyby wreszcie prywatna ofiarność poszła za przykładem Felicji hr. Skarbkowej fundatorki domu akademickiego, która jeszcze teraz krociowe sumy na ten cel łoży, a obecnie ze swej kamienicy przy ul. Słodowej stwarza nową fundację dla medyków. Może przecież udało by się stworzyć rzecz tak piękną i pożyteczną, jak nowy polski dom akademicki, w tak doskonałym położeniu się znajdujący, a bez żadnej dla „Ochrony Dziecka” straty zysków. Zwłaszcza, że towarzystwa amerykańskie już kilkakrotnie wysyłały z Warszawy do Lwowa swych przedstawicieli, chcąc urządzić dla akademików wielki dom na kilkaset młodzieży, a mianowicie chcąc przeprowadzić wszelkie adaptacje, przeróbki, malowania, lakierowania itd. urządzić sale czytelniane, biblioteczne, naukowe, łazienki, kuchnie, dać urządzenie pokoj i kuchni, pościel, opał, a nawet pomoc aprowizacyjną. Zadały tylko oddania na ten cel jakiegokolwiek budynku np. miejskiego, chociażby na parę lat, poczem ten budynek wróciłby ewentualnie do właściciela tj. instytucji jakiegokolwiek gminy. I oto wszystko zawsze się rozbiło.

Lecz powiedzmy, że te piękne plany rozbiłyby się i teraz o brak gotówki, to jest przecież tyle instytucji humanitarnych, które może miałyby fundusze i były budynek dla siebie zakupiły, a i gmina potrzebuje domów dla szkół miejskich, a gdyby w końcu i to wszystko było się nie udało, to wówczas można było znaleźć nabywcę Polaka, prawego obywatela, nie zaś sprzedawcę zagranicznemu przedsiębiorstwu w dodatku o kapitałach żydowskich.

Powinny przeto czynnik kompetentne wyteżzyć wszystkie siły, by sprzedaż dokonana na rzecz przedsiębiorstwa zagranicznego bez koniecznego zezwolenia Rady ministrów, została unieważniona, zwłaszcza, że chodzą wieści, że nie towarzystwo „Ochrony Dziecka” ale gimnazjum żydowskie ma się do tego zabiegać.

Sen poety.

Poeta usiadł w kącie pokoju... Młody był jeszcze, twarz miał niezużyta, pogodna. Wśród jej rysów smagłych i ściągłych błyszczały oczy, zaprawione już smakiem życia, tęskniące do porywów silnych, usta rozchylone, pragnące. Wzrok jego olśniony biegł przed siebie, w głąb wirującą, pełną życia i ruchu. Po sali biegły pary. Tańczyły, po kilku już godzinach zabawy, febrycznie i z drżeniem rozkoszy. Biegły umiujące się postacie, poruszane w biegu melodią płynną, wydobywającą z półsejtrów i półobrotów niedociągony prawie wspólny ton, muzyki żywej krwi i młodości. Na ścianie, naprzeciwko w wielkich ramach wisiał obraz fantastyczny, Paź. Młodzieńcza postać dwudziestoletnia, w obcisłej szacie, ze złotą przepaską we włosach. * Paź czarnoksiężskiej bajki i zniewieściałości. Pozostał z tych lat, gdy w domu tym kipiło życie bujniej jeszcze i swobodniej. Zbiegali się tu młodzi artyści w epoce rozkołysania ducha, i rozbijania żądz, tworzący dzieła wielkie i drobne, i marzący nieraz później i ginący, ale marzący o tym, by żyć nieprzeciętnie. Coś w duszy ich pozostało jeszcze w tej sali i w pokoju obok tonącym w półmroku. Nie była to zabawa zwykła, banalna. Tymi ludźmi zebrany już rzadziło już uniesienie. Poezja wpłatała się w melodię walca i wstążką tajemną opasała ten salon i tych ludzi.

Wśród nich tańczyła — ona. Biegł za nią wzrok poety. W niebieskiej sukni wiotkiej, otaczającej jej dziewczęcą postać z głową i konturami tajemniczej królowej. To ona miała przepaskę we włosach, a wokół sukni jej przy ruchach walca, biegł jakiś, jak ta muzyka, szepot upojny i miłosny. Nazywała się Janka, a nadszedł na nią ten czas, gdy poczęła marzyć i najcudniej rozkwitała. Nie była stąd, przybyła ze stron dalekich, odległych polskich kram. Ujmowała ramieniem tancerza, a z samego jej przegięcia kibici, zdawało się spływać coś pożądanego, szaleńczego, coś ze szczęścia. Poeta słyszał o niej, widział ją po raz pierwszy. Dostrzegł nieraz wzrok jej na sobie i ogarniał go uczucie młodej radości, pragnienia i zachwyty. Skończyły się takty walca, poszedł do drugiego pokoju.

Pokój wąski, wystłany tureckimi dywanami. Lam-pa zasłonięta, rzucająca przez nitki materii półtonowy kolor czerwony. Zwykle biurko jakiejś starej młodszej, która odstąpiła na dzisiaj dla powszechnego dobra myśli swych przybytek. A w kącie, koło lampy, popiersie białe, duże, młodzieńcze z twarzą geniusza. To czoło wysokie, zwichrzone włosy, oczy otwarte, zdawały się wzywać gdzieś na lot. Z twarzy tej pięknej patrzyło, jak w całym tym domu, zewsząd — pragnienie. Była to twarz Konrada, walczącego z Ery-niemi, oślepionego potem przez nie, ducha, co rwie się i targa, by zważyć mroki śmierci.

Goście rozeszli się wokół. Pary skupiły się razem i rozpoczęły rozmowę na pozór zwykłą, w istocie ożywiano ją uczuciami wzajemnego podniecenia i rosnącej sympatii. Młody autor sięgnął do pudełka, ustawionego gościnnie na biurku i zapalił papierosa. W fotelu tutaj w kącie było mu zacisznie i samotnie. Spoglądała na niego w przytłumionym świetle ta cudna twarz, blada, kogoś, co nie istniał może, albo był już i odszedł.

Zobaczyłem ją dzisiaj pierwszy raz. Od tej chwili czuję, że bez niej żyć nie mogę. Błąkałem się koło urwiska i słuchałem odgłosu morskiej fali roztrącającej pany białe. Ujrzałem ją z daleka. W takiej chwili

Teatr świąteczny A POLLO

n. 950 Od piątku 2 września br.
„Przebiegny” — ruszający dramat w 6 aktach

Malarzyna

w głównej roli słynna artystka

Lydia Salmonowa.

Nauka i sztuka.

* Nowe pismo artystyczno-literackie. W najbliższym czasie ukazać się ma pierwszy numer pisma „Artibus”, poświęconego kulturze polskiej. Pismo to uwzględniać będzie wszelkie wybitniejsze przejawy sztuki polskiej niezależnie od kierunku artystycznego autorów. Obok sztuki współczesnej redakcja ma zamiar zwrócić szczególną uwagę na zabytki kultury wielkopolskiej, tak bogato rozsianej po naszych wsiach i miasteczkach. Obok tekstu polskiego wprowadzony będzie równoległy tekst francuski, bądź integralny, bądź podający w streszczeniu informacje o sztuce polskiej. Pismo bowiem ma być w większych ilościach wysyłane do środowisk kulturalnych Europy zachodniej i Ameryki. Lista osób, biorących udział w redakcji, będzie podana osobno. Tymczasowy adres redakcji: ul. Dąbrowskiego 44, parter.

* Ukazał się zeszyt 3-4 tomu III. Miesięcznika Statystycznego, zeszyt w części pierwszej zawiera, jak zwykle, artykuły, m. in. Dr. Faustyna Rasniskiego „Statystykę Towarzystw Ubezpieczeń z 1918 i 1919 roku” oraz Stefana Szyjca „Próba obliczenia ludności Rzeczypospolitej Polskiej w chwili obecnej”. Część druga, Biuletyn Statystyczny, zawiera zwykle rubryki: Ruch naturalny ludności w miastach, Statystyka kredytowa, Spółki akcyjne; ponadto zaś podaje statystykę półdzielczych stowarzyszeń spożywczych, założonych w r. 1920, oraz wprowadza nową, ciekawą rubrykę, obejmującą przeciętne ceny ziemiohodów w wolnym handlu u producentów w poszczególnych powiatach na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych. Do zeszytu dołączono, jak zwykle, Miesięcznik Pracy (zeszyt 4-5), oraz Sprawozdanie Miesięczne z Handlu Zagranicznego, obejmujące trzy pierwsze miesiące roku bieżącego. Ponadto dołączono wzór kwestionariusza, na którego podstawie dnia 30 września br. dokonany będzie pierwszy, powszechny spis ludności, zwierząt domowych oraz gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych.

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Kupujcie u źródła!!

ZESZYTY SZKOLNE do wszystkich klas,
notesy, bruliony, itp. wyroby papierowe, 3724n
SPRZEDAJA HURTOWIE wytwórnia

Edwarda Zimnego, Lwów Zimorowi-
czka 3.

NADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

POWRÓCIŁAM!

Zakład i szkoła pisania na maszynie
KUNKE
Lwów, Sykstuska 37, mez. n3918

Tak miał dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Lato minęło, niebo poszarzało, słońce skryło się poza gęste chmury i prawie nigdy już nie zaglądało w izdebkę starej panny. Ubył jej teraz uśmiech i wspomnienie z szczęśliwych dni, napróżno czekała przed każdym zmierzchem czy słońce nie przeszedł jej bodaj promyka..

Pewnie niedzieli popołudniu wyszła na przechadzkę za miasto. Zimno było dotkliwie a wiatr dał ostry, był to jednak jedyny dzień w którym wyjść mogła nie zaniebując roboty. Dlatego też niechciała mimo złej pory odmówić sobie przechadzki.

Stała na wolnym polu, szare domy miasta daleko poza nią przesłoniła gęsta mgła, a nad nią rozpięte niebo zimne, pełne skłębionych chmur. Deszcz zaczął kropić, zrazu drobny, potem coraz gęstszy, wreszcie pęcił się strumieniami.

Zaskoczona tuczą staruszka musiała wracać z pośpiechem, mały parasolik niewielką dawał ochronę, tak, że ona wskróś przemokła i zziębła stała w pobliżu swego mieszkania. Wtedy usłyszała skowyt cchy i załosny a idąc za głosem spostrzegła przytuloną do muru małą, kudłatą psinę. Na jasno popielatej sierści zlepiętej ulewą widne były krople krwi pochodzące prawdopodobnie od uderzenia.

Piesek drżał z zimna i skomlał cichutko. Zobaczywszy zbliżającą się postać ludzką, zaczął machać kiściastym ogonem i spoglądał na starą pannę prosząc, rozproszonym wzrokiem Staruszka zabrała zwierzątko do swej izdebki, i starannie opatrzyła ranę. Pies był nieładny, mały o twardym włosie, tylko oczy patrzyły z wyrazem wdzięczności... A więc była le-

szcze na świecie istota o którą dbać i starać się mogła, dla której była potrzebną na świecie!

Nazajutrz piesek nie mógł się ruszyć, ranka wi-dać bolała, ale wkrótce wyzdrowiał, wybiegał na ulicę a... wieczorem wracał do niej!

Dawno już nie czuła się tak szczęśliwą. Pielęgnowała teraz troskliwie swego współlokatora, czesała codziennie jego szorstki włos. Ładniejszym się nie stał ale staranność wygładziła szorstkie jego owłosienie, tak, że połyskiwało jak jedwabne. Dzielila z nim skromne swoje obady; tak był malutki, potrzebował tak mało a i ona była bez wymagań. Wkrótce zaprzyjaźnili się z sobą. Godzinami całemi zwinęte w kłębek leżało psiątko u jej nóg, od czasu do czasu spoglądając na swą panią matremi oczyma.

Razu jednego, kiedy odstawiwszy zamówioną robotę do sklepu i otrzymawszy nową, chciała pożegnać kupcową, ta ją zatrzymała, mówiąc:

— Mam tu jeszcze coś dla pani. Czy pani umie haftować na tiulu?

— Na tiulu?

— Tak jest. Mam tu welon ślubny, którego końce mają być ozdobione ręcznym haftem — i rozrzucając tkaninę wskazała deseni mającej się wykonać robotę. — To ta bogata córka bankiera z przeciwną zawsze chce czegoś osobliwego. Musi się jednak pani pośpieszyć z robotą, gdyż ślub już za tydzień. Za robotę otrzyma pani pięćdziesiąt rubli.

— Pięćdziesiąt! — zawołała staruszka tonem, który w kupcowej wzbudził żal, że nie ofiarowała haftarce połowy tej sumy.

(Dok. nast.)

MARJA PŁAZKÓWNA.

Z życia samotnych.

Z TEKI POŚMIERTNEJ.

W dużej, trzypiętrowej kamienicy przy wąskiej uliczce mieszkała stara panna. Znana była w sąsiedztwie, ale nikt nie wiedział jak się nazywa i... nikt się o to nie troszczył. Zainwowała małą izdebkę na drugim piętrze od północno-zachodniej strony, tak, że wieczorem zglądała tu słońce na króciutką chwilę.

Wtedy siadała staruszka przy oknie, wyciągała wychudłe dłonie w blade promienie słoneczne i miała złudzenie, że to pocałunki i poddrowienia dawno minionych dni szczęścia. Wszak słońce to samo niegdyś świeciło nad nią, gdy była młodą i szczęśliwą! Bo przecie i ona była kiedyś młodą i piękną!

Co prawda dziś trudnoby się tego domysłu z wysoką, chudej postaci, pochrupkiej twarzy, siecią zmarszczek pokrytej o rysach wyostzonych i zapadłych ustach.

Istotnie, wszystko mija, uroda i miłość, młodość i szczęście. Dniami całymi siedziała staruszka pochylona nad krosnami, a z pod jej kościstych palców wyrastały przepyszne kwiaty o subtelnych barwach i delikatnym rysunku.

— Ona ma wrodzone poczucie koloru i wytworny gust, — mawiała otyła kupcowa, oglądając w sklepie dostarczoną robotę staruszki — to najrzeczniejsza i najlepsza z naszych robotnic, hafty jej nigdy długo nie leżą na wystawie, a przytem i tania..

Na tem kończyła się obserwacja osoby i jej warunków.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek, 2 września „Dziewczyna z Holandji“ operetka.
Sobota 3. września „Żydówka“, gościnny występ p. Jana Majerskiego.
Niedziela 4. września „Kobieta bez skazy“ p. Zapolskiej.
Poniedziałek 5. września „Dziewczyna z Holandji“.
Wtorek 6. września „Kobieta bez skazy“.
Środa 7. września „Aida“, gościnny występ Jana Majerskiego.

REPERTUAR „BAGATELI LWOWSKIEJ“:

— „No, No!“, rewia Tona. Występ gościnny Folańskiego.
— „POLLO. „Sycylijska krew“, sensacyjny dramat z Ellen Richter.

— Odczyt. Dnia 2 września br. tj. w piątek o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej (sala posiedzeń Rady miejskiej) odbędzie się odczyt Prof. Dra Pazdry na temat: „Pierwszy spis ludności w Polsce“. — Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można w dniach 30 31 sierpnia i 1 września w lokalu Związku Ludowo-Narodowego od godz. 6—8 wieczorem, jakoteż w dniu odczytu przy wejściu na salę.

— Patronka paskarstwa. Organ p. Battaglii popiera nie tylko czarną giełdę, podając dwa razy dziennie oficjalne kursy „nieoficjalnej“ giełdy, ale także paskarzy — pouczając ich ile mogą brać za artykuły spożywcze. W sprawozdaniu z targu lwowskiego podaje n. p. „Gazeta Poranna“, że za 1 kg. śliwek płacono do 100 mk. A jednak każdy przechodzień mógł się przekonać, że w pierwszorzędnym owocarniach nie było wystawionych wyższych cen za ten artykuł nad 60 mk. Możecie pp. paskarze brać 100 mk. a gdy was pociągna do odpowiedzialności, odwołajcie się na „drukowany“ cennik z wykresami się od kary. Ale w zamian czytajcie organ z ul. Sokoła.

— Bratnie organy. Wczoraj, jak o tem donosiliśmy, odbyło się z inicjatywy ministerstwa skarbu posiedzenie dyrektorów banków w sprawie rozpowszechniania 5 proc. bonów skarbowych. Wszystkie dzienniki uznały za potrzebne poparcie tej akcji, z wyjątkiem „Chwili“ i „Gazety Porannej“. Na wypadło wobec ogłoszenia kursów „czarnej giełdy“ umieszczać tego sprawozdania, bo już cofną „nieoficjalny“ komunikat.

— Walka z przekupcami. W ostatnich czasach, jak o tem nieraz pisaliśmy, potworzyli się całe falangi przekupni i przekupek, które skupują wszelkie artykuły po wsiach okolicznych a następnie sprzedają je na targach z zyskiem paskarskim. Wprawdzie już dawno starostwa miały wydać polecenie wójtom wypędzania przekupni ze wsi, gen. delegatura jednak miała ważniejsze polityczne zadania na oku. Obecnie m. Urząd targowy postanowił przetrzebić szeregi tych wojennych przekupek. Oto wydał zarządzenie, że wszystkie przekupki mają mieć koncesje, wydawane przez Urząd targowy w przeciwnym razie mają płacić za stanowisko na jakimkolwiek targu po 100 marek dziennie. Wolne od tej opłaty są gospodynie wiejskie, o których kontrolorzy targowi wiedzą, że same produkują środki żywności, lub mają poświadczenie od wójta gminy i wygłoszą producent. Urząd targowy ma nadzieję, że w ten sposób zmniejszy się liczba przekupek. Równocześnie przypomina zakaz skupywania artykułów żywności za i przed rogatkami miasta. Jednakowoż przekupki wzięły się na sposób i aby odbić 100 marek, podwyższyły ceny jarzyn i innych artykułów. Aby zarządzenia te wydały skutek, sama kupująca publiczność powinna pomagać, omijając stale wszystkie przekupki. Gdy nasze gospodie wezmą się za rękę i energicznie bojkotować będą przekupki, drożyzna zmaleje i znajdzie się więcej rąk do pracy pożyteczniejszej niż paskarstwo.

Z lwowskiej szkoły inwalidów.

Kursa handlowe. Ze względu na wrażliwość zapotrzebowanie s. o. facnowem wykształceniu handlowym przystępuje Szkoła inwalidów we Lwowie przy współudziale Akademii handlowej i Małopolski do Towarzystwa Rolniczego do urzędzenia z bieżącym roku szkolnym szeregu kursów handlowych dla inwalidów. Zależnie od ogólnego przygotowania przyjmują się obecnie zgłoszenia na następujące:

- I. Kurs abiturjentów Akademii handlowej. Czas trwania — rok, — przygotowanie — matura, otwarcie — z początkiem października.
- II. Kurs bankowy dla oficerów i inwalidów. Potrwa trzy miesiące, rozpocznie się w połowie wie listopada, wymagane: co najmniej 6 klas szkoły średniej, wykłady w godzinach popołud.
- III. Sześciomiesięczny kurs handlowy dla inwalidów posiadających niższe klasy szkoły średniej.
- IV. Kurs dla przygotowania k. równików sklepów i pracowników kooperatyw p. r. w. (trzy) 3—4 miesiące. Wymagane: biegłe czytanie, pisanie i 4 działania rachunkowe.

Przez czas trwania kursu otrzymują inwalidzi w Szkole zupełne zaopatrzenie, poatem pomoc uzyskania posady. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień: Dowództwo Szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ul. Kleparowska 1. 27. 3939

Robotników dziennych przyjmie Urząd Opieki nad Grobami Wojskowymi D. O. G. Lwów. Pierwszeństwo mają zderobilizowani żołnierze. Zgłoszenia od 11—1-szej, ulica Rutowskiego 1. 23 III p. 3938

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
przyjmuje UL. AKADEMICKA 19. 3953

Kronika sportowa.

S. K. S. „Lechia“ drużyną footballową zakończyła swoje tournée po Rumunii. Na pięć rozegranych matchów, cztery wygrała, a jeden z czernowiecką „Polonią“ przegrała w stosunku 1:0. Obszerne sprawozdanie wkrótce podamy. J.

Pierwszy dzień województwa lwowskiego.

Wczoraj 1 bm. jak o tem donosiliśmy zebrał się sę urzędnicy województwa lwowskiego w sali posiedzeń b. Namiestnictwa, celem powitania wojewody Grabowskiego. Wobec przepełnionej sali przemówił do wojewody wiceprezydent Zimny, zapewniając, że wszyscy urzędnicy będą jak dotychczas spełniać gorliwie swe obowiązki i że nowy zwierzchnik może polegać na wypróbowanej już działalności swych podwładnych, w zamian za co żywią nadzieję, że słuszne ich życzenia będą przez p. wojewodę popierane.

W odpowiedzi p. wojewoda Grabowski zaznaczył na wstępie, że objął stanowisko wojewody bez wpływów lub starań jakiejkolwiek partii politycznej, że porzucając niezależne stanowisko sędziego w Najwyższym Trybunale w Warszawie, uczynił to jedynie w tym celu, aby można służyć i pomóc tej części kraju tak dotkniętej skutkami wojny.

Następnie zaznaczył p. Grabowski stanowcze zadanie aby urzędnicy traktowali równomiernie wszystkich obywateli Państwa bez względu na narodowość, religię i przynależność partyjną, ale zarazem należy energicznie występować przeciw żywiołom nieżyłymi lub wrogo usposobionym dla Państwa Polskiego. Wszelkie zboczenia od tego postępowania będzie uważać jako uchybienie służbowe.

Zapewnił urzędników, że w sprawie spełnienia wszelkich słusznych życzeń urzędników, będzie gorliwym orędownikiem stanu urzędniczego, wzywał jednak do gorliwego i ofiarnego spełniania poruczonych czynności, gdyż urzędnicy pracują nie tylko jedynie dla chleba, ale i dla idei. Zapewniając jeszcze raz o swej życzliwości i prosząc o poparcie i pomoc na jego trudnym stanowisku wojewoda ogłosił formalnie rozpoczęcie urzędowania województwa lwowskiego.

Ze spraw miejskich.

Na posiedzeniu Sekcji II. (finansowej) Rady miejskiej między innymi sprawami przyznano komitetowi karolickiemu Związkowi Polek we Lwowie subwencję 10.000 Mp.

Z powodu wzrostu kosztów robocizny oraz materiałów technicznych uchwalono podwyższyć podatek wodociągowy do wysokości 50 proc. czynszu mieszkań prywatnych, a 25 proc. czynszu sklepowego bez mieszkań, z tem, że za podstawę wymiaru będzie brany czynsz mieszkaniowy z roku 1914 podwyższony o 100 proc., zaś czynsz sklepowy o 300 proc. Cenę wody dostarczanej na podstawie wodomierzy ustalono na 30 Mp. z ważnością od 1 października 1921.

Z tych samych względów, jak też celem podniesienia dochodów gminy, jako takiej, uchwalono podwyższyć cenę prądu do mieszkań z 32 Mp. na 45 Mp., do biur i lokali z 60 Mp. na 90 Mp., do motorów z 20 Mp. na 35 Mp., dla kin z 80 Mp. na 120 Mp. za kilowat godzinę.

Ceny biletów uchwalono: bilet normalny 20 Mp., z przesiadką 25 Mk., poranny i wojskowy 15 Mp., dworcowy 35 Mp., kontrolny 30 Mp. Abonament do dowolnej jazdy 1500 Mp. Abonament dwurazowy z prawem przesiadania i bez 600 Mp. Abonament szkolny bez przesiadania 150 Mp., z przesiadaniem 200 Mp. Abonament dla funkcjonariuszy Magistratu 300 Marek pol.

Transport towarów od lory w dzień 1000 mk., w nocy 1300.

Nowością jest uchwała na podstawie której Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej odprowadzać będzie do głównej kasy miejskiej na rachunek przychodów funduszu gminy co miesiąc:

- a) po jednej marce od każdego sprzedanego biletu;
 - b) 5 proc. od kwoty uzyskanej ze sprzedaży kart abonamentowych w miesiącu,
 - c) po jednej marce od każdego, w miesiącu sprzedanego kilowat godzin prądu, a to począwszy od dnia wejścia w życie obecnie uchwalonej taryfy M. K. E.
- Delegaci zatwierdzili te uchwały.

Cze i wobec zająć na Węgrzech.

Praga. (PAT.) „Prawo Lidu“ donosi, że wkroczenie wojsk węgierskich do Węgier zachodnich zainscenizowały monarchiczne koła węgierskie, stojące blisko ekscesarza Karola. Rząd czechosłowacki poczynił wszelkie możliwe kroki, ażeby zabezpieczyć granice. Inne dzienniki czeskie donoszą, że na wypadek dalszego zbrojnego postępowania wojsk na Węgrzech zachodnich, wojska czechosłowackie i jugosłowiańskie podejmą marsz w głąb Węgier.

Praga. (PAT.) Dziś przedpołudniem otwarto tu uroczystości III. międzynarodowy targ. W uroczystości wzięł udział między innymi prez. Masaryk, tudzież całe ciało dyplomatyczne w Pradze. Mówcy przemawiający w czasie otwarcia Targu, wykazywali, że przemysł czeski musi już dziś szukać rynków zbytu, przede wszystkim w Rosji, i o ile przemysł czeskiemu nie udało się opanować całej Rosji, powinien on sobie zapewnić przynajmniej znaczną część a przede wszystkim część Wołynia, Podola i okręgu kijowskiego.

Litwa przednią strażą bolszewizmu.

Gdańsk. (PAT.) Z Kłajedy donoszą: „Memeler Dampfbot“ wywodzi w ostatnim numerze szereg informacji o rzekomym planie obsadzenia Kłajedy przez Litwę. Plan opracowano przed pięciu tygodniami. W myśl tego planu komendantem Kłajedy mianowano kapitana Neswitsa, oraz urzędników dla wszystkich gałęzi administracji. Obsadzenia Kłajedy mają dokonać dwa pułki. „Memeler Dampfbot“ podając tę wiadomość wskazuje na Litwę jako na przednią straż rosyjskiego bolszewizmu. Bolszewizm na Litwie objawia się zdanem tego dziennika przede wszystkim w złe obynyslanej i nieodpowiednio przeprowadzonej reformie rolniej. Reforma ta w niedługim czasie zniesie Litwę. Nędza i głód stoją u wrót tej kraju, na Litwę napływają bezustannie najniebezpieczniejsze elementy bolszewickie.

Sjonistyczny kongres w Karlsbadzie.

Praga. (PAT.) W Karlsbadzie rozpoczęły się dziś obrady światowego kongresu sjonistycznego. W obradach bierze udział 500 delegatów sjonistycznych z całego świata w tem 100 ze samej Polski. Kongres ma rozstrzygnąć kwestję kolonizacji Palestyny. Istnieje zamiar przeniesienia kierownictwa międzynarodowej organizacji sjonistycznej do Palestyny.

Łódź. (PAT.) Prasa donosi, że znany przemysłowiec, Lusternik, powrócił z Palestyny, gdzie badał warunki wielkiego przemysłu. Z inicjatywy Lusternika zawiązała się w Łodzi spółka akcyjna dla przemysłu tkackiego i budowy fabryk w Palestynie z kapitałem akcyjnym 25.000 funtów szterl. Celem spółki jest budowa gmachów fabrycznych dla przemysłu w Palestynie. Wielu bowiem przemysłowców żydowskich przybywa do Palestyny z maszynami, nie mając możliwości urzędzenia fabryk z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia. W samej Łodzi sprzedano około 1500 akcji tejże spółki.

Falsze niemieckie.

Warszawa. (EE. Radio.) W prasie zagranicznej pojawiły się wieści o wzroście epidemii w Polsce. Wieści te rozszerzane są przez Niemcy, aby zdyskredytować Polskę, wykazując niedołęstwo jej gospodarki. Epidemicznych chorób w obozach repatriacyjnych niema.

Strajk kolejowy zakończony.

Warszawa. (EE. Radio.) Na całym obszarze Polski strajkują obecnie tylko 2 stacje: Dęblin i Skarżyska. Poza tem wszędzie już wrócono do pracy. Prezes dyrekcji radomskiej, do której należą powyższe stacje, telegraficznie podał do wiadomości strajkujących kolejarzy, że którzy z nich do 1 bm. 2-giej popołudniu nie zgłoszą się do pracy, uważani będą za zwolnionych.

Warszawa. (EE. Radio.) 31 sierpnia br. popołudniu tramwajarze oraz pracownicy elektrowni i gazowni zebrani na wiecu uchwalili nie godzić się na proponowaną przez rząd 10 proc. podwyżkę, oraz nie odstąpić od raz postawionych postulatów.

Londyn. (PAT.) Według ostatnich wiadomości, odpowiedź sinfeinistów na pismo Lloyd George'a nie nadejdzie do Londynu przed końcem b. tygodnia.

Hannover. (PAT.) Reuter donosi, że we wrześniu br. patrolować będzie na morzu Bałtyckiem eskadra angielska, złożona z 13 okrętów wojennych. Wszystkie porty będą przez nią kontrolowane.

Ze świata.

❖ **Książęta z lewej ręki.** Jean Bernard podaje w „Eclair”, w krótkości historii niektórych książąt z lewej ręki i rozpoczyna od Krystyna Milana, naturalnego syna króla Milana w Serbji. Matką Krystyna była śpiewaczka kawiarniana; on sam podobny był udając do swego ojca.

Ze śmiercią następcy króla Milana, nieszczęśliwego Aleksandra, wymarła linja Obrenowiczów; pozostał tylko jego brat naturalny Krystyn, którym Aleksander opiekował się za życia i wspomagał go finansowo. Po dramacie w konaku Krystyn popadł w nędzę i gdyby nie pomoc ministra Vesnicza byłby umarł z głodu. Posiadając niezły głos, a pomysłowy profesor matki, Krystyn próbował swych sił na polu artystycznym. Występował w Konstantynopolu, lecz bez powodzenia; począł więc brać udział w biegach cyrkowych, gdzie się jednak również nie odznaczył. Pewnego dnia złamał nogę, którą mu amputowano i od tego czasu ślad po nim zaginął.

Historja Francji mówi także o losach naturalnych dzieci francuskich panujących.

Jednym z takich był książę d'Adouville, syn Ludwika XV. i aktorki, która w czasie rewolucji była kanoniczką w Lille. Naturalni synowie Napoleona I. byli szczęśliwi i wszyscy mieli niezależne stanowiska. Synów naturalnych Ludwika XVIII. i Karola X. nie znano. O Ludwiku Filipie mówiono długo, iż miał w młodym jeszcze bardzo wieku córkę ze swą wychowawczynią p. de Genlis.

Blizsze tajne szczegóły z dziejów panowania Ludwika Filipa są nieznane. Wiadomem jest tylko, że siostra króla, Adelaida, która dzięki swej ogromnej inteligencji miała wielkie wpływy, żyła w morganatycznym związku z baronem Attholin, pełniącym przy królu funkcję generała-adjutanta.

Baron Attholin urodzony w Colmar 1784 r., umarł w 1856. Był więc o 7 lat młodszy od księżniczki Adelaidy, urodzonej w Palais Royal 1777. Attholin otrzymał od Napoleona I. tytuł barona; Ludwik Filip mianował go parzem Francji, a potem generałem-porucznikiem. Attholin ożenił się z panną Teresa Lelandais w r. 1835. W jakiej więc epoce miało miejsce jego morganatyczne małżeństwo z p. Adelaidą?

Ks. Prosper Vedreuve w dziele swem zatytułowanym „Życie Karola X.” powiada:

„Cały dwór Filipa mówił o tajemnym związku Adelaidy z generałem Attholin. Nie można wiedzieć ile było na tem prawdy, fakt ten nie był jednak nigdy dementowany. O księżnie mówiono bardzo złośliwie. Opublikowano nawet broszurę, której autorów Filip ukarał”.

Inny autor, bardzo zresztą niedyskretny, Karol Nauroy, posiadał jeszcze więcej wiadomości o tej sprawie. Śladem jego relacji, z tego morganatycznego małżeństwa urodził się syn, M. Dentend, który był potem notariuszem w Paryżu.

„Zamieszkiwał on, pisze autor, w starem opactwie Longschamp, które podarowała mu jego matka. Podobny był ogromnie do Ludwika Filipa; pomimo zedłżenia osy, był jednym z najsympatyczniejszych ludzi. Poślubił p. de P., z którą miał dwie córki”.

Małżeństwa morganatyczne zdarzały się zresztą jak wiadomo dosyć często w rodzinach panujących, a ile para nie była dobrana pochodzeniem. Znanym takim wypadkiem był związek księcia d'Aumale i hrabiny de Clinchamp, pogrzebanej dziś na małym cmentarzu w Vineuil.

Z pomiędzy francuskich panujących pozostawił jeszcze Napoleon III. dwóch synów z lewej ręki, dzielnych i uczciwych obywateli, którym życie popłynęło łatwiej i szczęśliwiej aniżeli ojcu pomimo ich średniego stanowiska.

❖ **„Cudowny” lekarz niemiecki,** nazwiskiem Ast, zmarł kilka dni temu w Radbunck w Bawarii, licząc lat 73, jako właściciel majątku ziemskiego i kilku mil. gotówki. Był on owczarzem z zawodu i stawiał diagnozę swoim pacjentom na podstawie... kilku włosów obciętych z tyłu głowy, a leczył ich czterema tylko lekarstwami na wszystkie choroby. Miewał on dzień nie po 500 do 600 osób, szukających u niego porady. Aby ustrzedz się przed prześladowaniem władzy za „Kurpfuscherei”, trzymał przy sobie asystenta, doktora medycyny, którym był jego syn własny.

Obowiązkiem każdego Polaka jest być członkiem T-wa „ROZWÓJ” i popierać własny handel, przemysł i rzemiosło.

Dział ekonomiczny.

Jednodniowy popis ciągowek (traktorów), który odbył się w czerwcu b. r. w wielkich Selekierkach, pod kontrolą Wielkopolskiej Izby Rolniczej wzbudził wśród Kół Rolniczych wielkie zainteresowanie.

Ponieważ czas popisu był za krótki, aby można było wydać definitywny sąd o jakości i sprawności poszczególnych pługów motorowych, wobec tego urządza Wielkopolska Izba Rolnicza jesienią b. r. w czasie od 24 do 27 października w majętn. Kobylepole pod Poznaniem prawidłowy konkurs na wzór zagranicy przy pomocy rzeczoznawców. Konkurs ten da zapewnienie ściślejsze wyniki i ułatwi w ten sposób wobec wzmożonej podaży najróżnorodniejszych typów pługów motorowych nabywcom wybór i uchroni ich od zawodu i strat.

Wytwórcy względnie zastępcy odnośnych firm, którzy zamierzają wziąć udział w konkursie, zechcą się zgłosić do wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu ul. Mickiewicza 33 po prospekt (warunki) oraz kwestjonariusz. 3936

❖ **Podwyższenie agła celnego.** Dziennik Ustaw Nr. 57 ogłasza rozporządzenie Ministra Skarbu, którem agio celne na towary o charakterze zbytkowym (wymienione w rozporządzeniu Ministra Skarbu, „Monitor Polski” Nr. 128 z dnia 9 czerwca 1921 r.) zostało podwyższone z 14.900 proc. na 19.900 proc. (mnożnik 200). Inne towary, niezaliczone do towarów objętych rozporządzeniem w przedmiocie ulg celnych będą opłacały agio w wysokości 14.900 proc. (mnożnik 150). Rozporządzenie to o podwyższeniu agła celnego wchodzi w życie z dniem 15 lipca br.

❖ **Podwyższenie taryf kolejowych.** Ministerstwo Kolei wydało rozporządzenie, mocą którego z dniem 1 lipca 1921 r. podwyższa się o 50 proc. opłaty za przewóz osób, zawarte k artykuł 16, części I. i w rozdziałach I. i VII., części II., obowiązującej od 1 czerwca 1920 r. Taryfy na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalnotorowem i kolejami państwowymi i normalnotorowem i kolejami prywatnymi, zarządzanymi przez Państwo, a o 150 proc. wyszczególnione w rozdziale II., części II., tej taryfy ceny biletów peronowych. Dalej znosi się dotychczasowy sposób obliczania biletu na odległość do 50 km. (za rzeczywistą ich ilość), a od 51 do 100 km. (strefami po 5 km., licząc za pełne strefy), a wprowadza obliczenie przy wszelkich odległościach strefami po 10 km., licząc za pełne strefy.

Wreszcie rozporządzenie w sprawie zaokrąglania należności, pobieranych według taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej (Dz. Ustaw, Nr. 31 z 1221 r., poz. 188), traci moc obowiązującą, a wprowadza się zaokrąglanie cen wszystkich biletów podzielných przez pół do pełnych parzystych marek wzwyż, zaś biletów innych do pełnych, choćby nieparzystych marek wzwyż.

Równocześnie jednak, ponieważ udział Towarzystwa Wagonów Sypialnych w opłatach, jakie pobiera to przedsiębiorstwo za miejsca sypialne, wynosi mniej, niż cena biletów za miejsca numerowane do siedzenia w wagonach osobowych (plackart), a nieprawidłowość ta zachodzić będzie także i po podwyższeniu taryfy osobowej o 50 proc. od 1 lipca br., gdyż opłaty za miejsca sypialne będą podniesione również o 50 proc. od 1 lipca br., przeto, aby usunąć tę niewłaściwość, zamierza Ministerstwo Kolei obniżyć od 1 lipca br. cenę plackart z 25 proc. pełnej ceny biletów całych na przejazd pociągiem właściwe-

go rodzaju i w właściwej klasie wagonu, licząc co najmniej za 100 km., na 20 proc.

❖ **Kapitał angielski w Polsce.** Podczas obrad odbywającego się w Lizbonie zjazdu przedstawicieli parlamentów dla rozważenia międzynarodowych spraw ekonomicznych, p. Wattson-Rutheford, członek angielskiej izby gmin i jeden z największych przedsiębiorców w zakresie angielskiego przemysłu naftowego, w rozmowie z posłem dr. Henrykiem Radziszewskim, delegatem seimu Rzeczypospolitej Polskiej, złożył poważne oferty co do eksploatacji nafty polskiej.

W imieniu delegacji angielskiej oświadczył p. Wattson-Rutheford, że kapitał angielski chce pracować w Polsce.

Posel dr. Radziszewski obiecał przedstawić propozycje delegata angielskiego rządowi polskiemu.

Także oferty i propozycje otrzymał posel Radziszewski od delegacji francuskiej.

❖ **Handel Polski z Austrią.** Zajmujące są dane statystyczne obrotu handlowego Polski i Austrii, w zestawieniu całego roku zeszłego z pierwszym kwartałem roku bieżącego.

I tak: Wywóz z Austrii do Polski w milionach koron wynosił:

W roku 1920 75 pociągów o łącznej ilości wagonów 2612 i 19.157.990 kg. wagi netto.

W pierwszym kwartale roku 1921 94 pociągów, wagonów 2707 i 24.607.200 kg. netto.

Wywóz z Polski do Austrii:

W r. 1920 80 pociągów, 2843 wagony, 35.672.200 kg. wagi netto.

W pierwszym kwartale roku 1921 108 pociągów, 8549 wagonów, 44.461.380 kg. netto.

Z tego cystern nafty i benzyny wywieziono z Polski do Austrii w roku 1920 — 1690, zaś w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego — 2432.

W liczbach milionów koron obrót ten przedstawia się niemiennie ciekawie i charakterystycznie.

A więc: Austrija wywoziła do Polski:

W 1919 r. 195,6, w 1920 1263,4, a w pierwszym kwartale 1921 roku — 394,0.

Zestawivszy te dane z ogólnym eksportem austriackim, który wynosi, na przykład 3033,8 milionów koron w pierwszym kwartale roku bieżącego, widzimy, że eksport ten do Polski wynosi jakąś ósmą czy dziesiątą część cyfry ogólnej.

Z drugiej strony i eksport polski wzrósł niepomniennie. W roku bowiem ubiegłym wywieziono 2843 wagony, w roku bieżącym, jak pomnożymy ilość wagonów 8549 w pierwszym kwartale przez 4, to otrzymamy sumę 34.196, jako przypuszczalną średnią wypadkową eksportu polskiego w ilościach wagonów, co stanowi około 15—16 razy więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Nekrologia

Robert Baumann

Ilustrator lasów i dóbr fundacji hr. Karbka, zmarł dnia 31 sierpnia br. w 61 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się 3 (sobota) września br. o godz. 11 rano z kaplicy OO. Be nardynów na cmentarzu Łyczakowski. 3948

CENY OGŁOSZEŃ

Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp. w ogłoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Ramienice Sapięhy 9 sprzedam. Wiadomość Grochowska 8, l. p. o godz. 3 1/2—4 1/2 3919

Młynskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 3342

Pilniki swidr. spralne, hurtownie oraz narzędzia poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3551

Okazyjna sprzedaż wozu ciężarowego na resorach, Ekonomia Kópernika 19. 3943

Sprzedam nowy popielaty kostjum i płaszcz pluszowy. Rutowskiego 8, 3 p. 3948

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 3505

WOLNE POSADY.

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

POSADY POSZUKIWANE.

Randydał notarialny z praktyką obejmie zaraz posadę. Zgłoszenia z podaniem warunków Administracja „Notariat”. 3941

Kamienice w Gdańsku

w centrum miasta położone
z wolnymi lokalami dla
biur i sklepów

sprzeda firmom polskim
inż. IWIEKI — GDAŃSK

Danzig — Langfuhr, Schwarzerweg 4. II. 3937

KONKURS Pracy ciągowek (TRAKTORÓW)

Wobec wzmożonej podaży najróżnorodniejszych typów plu-
gów motorowych urządzi Wielkopolska Izba Rolnicza
w Poznaniu na wzór zagranicy Konkurs traktorów przy
pomocy rzeczoznawców celem ułatwienia nabywcom wyboru
i uchronienia ich od zawodu względnie strat.

Konkurs odbędzie się w majątności Kobyle Pole pod
Poznaniem stacja kolejowa: Kobyle Pole w czasie od 24-go
do 27-go października b. r. 3935

Wytwórcy wzgl. zastępcy odnośnych firm, którzy zamierzają
wziąć udział w konkursie, zechcą zgłosić się do Wielkopol-
skiej Izby Rolniczej w Poznaniu ul. Mickiewicza 33 po
prospekt (warunki) oraz kwestonariusz.

Wielkopolska Izba Rolnicza
Wydział Rolny (oddział maszyn),

LANGEN i WOLF

Fabryka motorów i maszyn w Kolonii - Deutz i Wiedniu

dostarczają natychmiast:

wszelkiego rodzaju motorów spalinowych dla napędu benzyną, ropą i gazem ziem.

**Motory Diesla bez kompresora. Motory ssące. Aparaty dla zużytko-
wania odpadków drzewnych do wytwarzania gazu i popędzania motorów. —
Lokomobile i lokomotywy benzynowe. — Traktory dla rolnictwa i gospo-
darstwa leśnego. — Specjalność dla przemysłu naftowego: Motory
do wiercenia, tłokowania i pompowania ropy ze zmiennym popędem, ga-
zem ziemnym, ropą lub benzyną.**

Motory do pędzenia ekshaustorów.

Generalne zastępstwo: Inż. R. KIELESKI i Spółka w Borystawiu Telefon Nr. 137 i 133. 3652

Technika-Handlowca poszukuje zaraz do pomocy.
Kawalerowie mają pierwszeń-
stwo. Wiadomość pod A. Wolny fabryka kawy. Słotwina
Brzesko. 3908

Technik s. III. r. inż. matura gimnaz. z odznaczeniem
poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia pod „Te-
chnik” do Administracji. 3942

Polka, wychowana we Francji poszukuje posady, pisze
na maszynie. Zgłoszenia: Administracja E. L.
3945

Młody, zdolny pomocnik, buchalter-korespondent, znają-
cy dokładnie język niemiecki, piszący doskonale
na maszynach, był urzędnik państwowy, poszukuje odno-
wiedniej posady w instytucji handlowej lub przemysłowej.
Zgłoszenia do Administracji okazicielowi 20 marekowi Nr.
446435. 3944

RÓŻNE DONIESIENIA

Kapelusze filcowe, aksamitne przerabia modnie, tanio
Topolnicka Kopernika 1, nad a. teką Miko-
laszka. 3621

Sprzedają kamienicy bez kosztów dla właściciela zai-
mę się. Inżynier Chrzanowski Zimorow-
icza 6. 3939

Kaflarz! ustawia piece i kuchnie nowe oraz przesi-
awia reperuje i czyści ze sadzy po przesi-
awnych cenach. Jabłonowskich 10 Kunzeimann. 3924

ZBOŻE SIEWNE OZIME

wyborowy n odmian

dostarcza

Bank rolniczy S. A.

Lwów, Kopernika 20.

3922

**Zboża siewne ozime z ramienia
Inspektoratu Okręgowego Pomocy rolnej
we Lwowie**

sprzedają:

Bank rolniczy S. A. Lwów, Kopernika 20,

Związek eken. Kolek rolniczych Lwów, Mickiewicza 26,

Związek rolniczo-handlowy Lwów, Kopernika 9,

3922

Syndykat rolniczy Lwów, pl. Marjacki 10.

Zgłoszenia w Inspektoracie bezprzedmiotowe.

Dr. Stanisław Lewicki

b. asystent kliniki chor. kob-
biec. Uniw. lw. ordynuje jak
co roku w Krynicy Trąbką.
2050

Prenumeratę

na
„Słowo Polskie”
przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza,
11—15.

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarstw, domów wili interesów
handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich biura
komisowe Taszyckiego k. d. d. Piotrkowska 90, Bydgoszcz.
Dworcowa 13. 3900

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p.,
mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30
osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego”
ul. Zimorowicza 11—15.

**Pierwsza Polska Chrześcijańska
KSIĘGARNIA i ANTYKWARNIA**

Współdziera
Lwów, ul. Krzywa 1. 9. (Obok Banku Hipotecznego)

książki szkolne do wszystkich zakładów naukowych, jak
również dzieła naukowe, sztuki, beletrystyczne i obrazy.

Zakupujemy i płacimy najwyższe ceny za księgozbiory
dzieła sztuki i obrazy. 3988



Odciski, brodawki VEROL
i zgrubiałą skórę
radykalnie usuwa płyn

wyrobu laborator. chem. farm. A. GASECKI w Warszawie
Sprzedaż w aptekach i drogeriach. 3781

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

**Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych
dostarczamy natychmiast**

3682 **NATLEPSZA**

PAPĘ DACHOWĄ i ASFALT

hurtownie i detalicznie

Ceny konkurencyjne

FABRYKA PAPY W. ŻARLIŃSKI

Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Kraków, Sławkowska 1.

dostarcza wagonowo żelazo

pochodzenia krajowego, przy krótkich ter-
minach dostawy. 3795

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörnera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub
4 strony), bez motoru i stereotypu, do sprzedania lub za-
miany na płaską pospieszną maszynę drukarską.
Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego”.

NAUKA

Kurs modniarstwa sześciotygodniowy w
szkole prof. Heleny
Waltosławskiej rozpoczął się we wrześniu. Wiosy codzien-
nie. Przyjmuje się zamówienia i przeróbki, które podług
najnowszych fasonów wykonuje się. Lwów, Łozińskiego 4,
parter. 3871

Naczynie emaliowane
w wielkim wyborze

poleca
ANTONI HAŁSKI

Lwów, Sobieskiego 1. 3. 3956

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

... WCHODZĄCE ...

PRZYJMUJE

... DRUKARNIA ...

„SŁOWA POLSKIEGO”

... LWÓW ...

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Z drukarni „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza 11-15, pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyżczyńskiego.